

help

wiedzieć więcej

**„CZAS NA PRAWDZIWE UBRAJLOWIENIE
I UDŹWIĘKOWIENIE ŚWIATA – MY ZROBIMY
TO W POLSCE I U NASZYCH SĄSIADÓW,
NIKT NAS W TYM DZIELE NIE ZATRZYMA!”**

Marek Kalbarczyk

Kraków, wrzesień 2010 podczas uroczystości
otwarcia Pracowni dla Niewidomych Dzieci
sfinansowanej przez Fundację Szansa dla Niewidomych

TEMAT NUMERU

25 lat polskich przemian

Wielki technologiczny skok niewidomych – od izolacji do integracji

Zaproszenie na wielkie spotkanie
niewidomych i niedowidzących



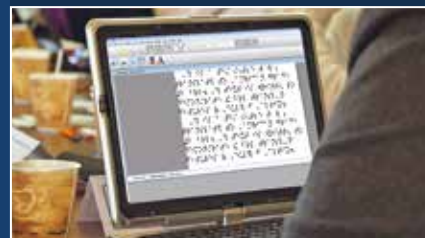
s. 9

Czym w PRL-u różnił się niewidomy
od garbatego, czyli wspomnienia
dr Jana Omiecińskiego, cz. 1



s. 20

Euler 2.0 – nowa jakość adaptacji
tekstu na wersję brajlowską



s. 26

help

wiedzieć więcej

KWARTALNIK TYFLOREHABILITACYJNY

Fundacja Szansa dla Niewidomych

ul. Konwiktorska 9

00-216 Warszawa

Tel/fax: +48 22 827 16 18, +48 22 818 72 31

E-mail: szansa@szansadlaniewidomych.org

www.szansadlaniewidomych.org

WYDAWCA

SZANSA CHANCE
Fundacja Szansa dla Niewidomych
Chance for the Blind Foundation

REDAKTOR NACZELNY

Marek Kalbarczyk

OPRACOWANIE GRAFICZNE

I SKŁAD

Anna Michnicka

NAKŁAD WERSJI CZARNODRUKOWEJ

3 200 egz.

NAKŁAD WERSJI BRAJLOWSKIEJ

160 egz.

KONTAKT Z REDAKCJĄ

help@szansadlaniewidomych.org

Redakcja nie odpowiada za treść publikowanych reklam, ogłoszeń, materiałów sponsorowanych i informacyjnych.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, zmian stylistycznych i opatrywania nowymi tytułami artykułów nadesłanych przez autorów.

Daj szansę niewidomym! Twój 1% pozwoli pokazać im to, czego nie mogą zobaczyć



Pekao SA VI O/W-wa nr konta:
22124010821111000005141795
KRS: 0000260011

Publikacja dofinansowana ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.





**PROGRAM XII EDYCJI
REHA FOR THE BLIND IN POLAND®
s. 10**



**Gry planszowe nie tylko dla widzących, cz. 1
s. 23**



Dolphin Guide
**Poprowadź mnie za rękę, czyli komputer dostępny
dla wszystkich, cz. 1
s. 35**



Jestem... wolontariuszem.
**Supermoce w wolnym czasie, czyli wolontariat
dla każdego
s. 55**

Spis treści

OD REDAKCJI

Helpowe refleksje _____ 4

WYDARZENIA

Motyle na tandemach _____ 5

ZAPROSZENIE NA WIELKIE SPOTKANIE

NIEWIDOMYCH I NIEDOWIDZĄCYCH _____ 9

PROGRAM XII EDYCJI REHA _____ 10

TEMAT NUMERU

25 lat polskich przemian _____ 14

Czym w PRL-u różnił się niewidomy od garbatego,
czyli wspomnienia dr Jana Omiecińskiego, cz. 1 _____ 20

TYFLOMANIAK

Gry planszowe nie tylko dla widzących, cz. 1 _____ 23

Euler 2.0 – nowa jakość adaptacji tekstu
na wersję brajlowską _____ 26

Do celu, czyli historia urządzeń do nawigacji dla
niewidomych _____ 29

„Obejrzeć” dłońmi _____ 34

ZOBACZYĆ WIĘCEJ

Dolphin Guide, cz.1 _____ 35

Eye-Pal Ace nowa era urządzeń lektorskich _____ 40

NA MOJE OKO

„Carte blanche” wkrótce w kinach _____ 44

Fundacja Szansa dla Niewidomych. Projektowy
zawrót głowy, cz. 1 _____ 46

Zaledwie nie widzę _____ 50

Krzysztof Galas – notka biograficzna _____ 51

JESTEM...

Jestem... wolontariuszem. Supermoce w wolnym
czasie, czyli wolontariat dla każdego _____ 55

ŚLEPY LOS NA WESOŁO

Jak na ślubie _____ 58

W taksówce _____ 60

O WYDAWCY

Historia działalności naszej Fundacji _____ 62



Helpowe refleksje

Marek Kalbarczyk

Nie raz myśleliśmy, że Help może spotkać los innych czasopism, które po okresie prosperity zniknęły, a on nadal trwa. Możemy się pochwalić, że jest coraz lepszy i mocniejszy. Obawy, które czasem wpadają nam do głowy, nie wynikają z kondycji naszego pisma, ale ze zwykłej skromności. Jeśli tytuł jest wydawany już dwadzieścia lat, można znaleźć wiele powodów, dla których czytelnicy mogą mieć go dość. A jednak nie.

Help wydajemy w tym roku w 3200 egzemplarzach graficznych oraz 160 brajlowskich. Każdy numer ma 3 arkusze wydawnicze w wersji czarnodrukowej oraz jeden tom w brajlu. Poprawiamy jego szatę graficzną i zwiększamy liczbę zdjęć. Zwiększamy też ich wielkość. Czy to wystarczy, by mieć gwarancję, że będzie nadal się podobał? Na pewno nie. O sympatię czytelników walczymy wszelkimi sposobami. A więc dużo zdjęć, ciekawa okładka, powiększony druk oraz dobra jakość wydania brajlowskiego, to argumenty techniczne. W kwestii meritum, piszemy o świecie ludzi będących inwalidami wzroku oraz o ich bliskich. Jasne, że nie musi to być interesujące dla wszystkich, gdy nie chcą wiedzieć, że niewidomi są wśród nich. Gdy jednak chodzi o nasze środowisko, to mamy

ambicje pisać o nim autentycznie, uczciwie, wiernie, ciekawie i rozsądnie. Tego rodzaju relacje muszą być atrakcyjnie przedstawione, ale właśnie to naszym autorom się udaje. Tak więc Help otwiera świat dla niewidomych i zaprasza do niego coraz więcej osób.

W tym roku zbliża się wielka rocznica. Oto 25 lat temu zainicjowaliśmy wykorzystanie informatyki w rehabilitacji niewidomych i słabowidzących. Zbiega się to w czasie z 25 rocznicą Okrągłego Stołu oraz pierwszych wyborów, w których można było już kogoś wybierać. Właśnie ten temat uznaliśmy jako tak ważny, że został tematem nie tylko tego numeru, ale wszystkich tegorocznych numerów. Stał się też tematem przewodnim naszej Konferencji REHA FOR THE BLIND IN POLAND®. Zamieszczamy więc tutaj aktualny tekst zaproszenia na REHA oraz artykuły podsumowujące 25 lat rozwoju naszego środowiska. Ponadto zamieszczamy inne artykuły, które fajnie się czyta, a także są ambitne i wartościowe. Proszę sprawdzić! Zapraszam do lektury.



Motyle na tandemach

Robert Betański (student działający w Zrzeszeniu Studentów Niepełnosprawnych WSG)

„Motyle na tandemach” to nazwa zbiórki publicznej przeprowadzonej przez Fundację „Gaudeamus”, której celem jest utworzenie wypożyczalni rowerów integracyjnych. Pomysłodawcami akcji są studenci niepełnosprawni, którzy działają w Zrzeszeniu Studentów Niepełnosprawnych Wyższej Szkoły Gospodarki w Bydgoszczy, a koordynatorem zbiórki jest Mikołaj Piekut. Uczelnia współpracuje z Biurem Regionalnym Fundacji Szansa dla Niewidomych w Bydgoszczy.

Pomysł, aby utworzyć taką wypożyczalnię, powstał około roku temu, a powodów jej powstania było co najmniej kilka. Pierwszy to ogólnopolska społeczna akcja niewidomi na tandemach. Drugi to utworzenie w Bydgoszczy wypożyczalni rowerów miejskich, które służyć będą osobom niepełnosprawnym. Kolejny powód to stan zdrowia osób niepełnosprawnych, który ma szansę się poprawić dzięki jeździe na rowerze. Szeroko pojęta integracja jest również bardzo istotnym czynnikiem. Jazda na tandemie wraz pilotem, którym jest wolontariusz bądź osoba z otoczenia osoby niewidomej, to świetna zabawa i pouczająca lekcja pokory.

„Niewidomi na tandemach” to ogólnopolska baza kontaktów, w której spotykają się osoby niewidome wraz z wolontariuszem bądź pilotem i umawiają się na wspólną wyprawę. Pomysł powstania tej strony internetowej narodził się w momencie rajdu od źródeł ujścia Wisły w czerwcu ubiegłego roku. Pomysłodawcami tego przedsięwzięcia są: niewidomy z Malborka Waldemar Rogowski oraz podróżnik z Krakowa Jakub Terakowski.

Akcja została rozpoczęta na początku września ubiegłego roku. Odbył się przejazd rowerów ulicami miasta Bydgoszczy, który zakończył się na Starym Rynku, gdzie rozpoczęliśmy pierwszą kwestę, oczywiście odpowiednio wyposażeni w oznakowane puszkę.

Inicjatywa spotkała się z szerokim zainteresowaniem lokalnych mediów: Radia Pomorza i Kujaw, gazet lokalnych, portali internetowych. Jesienią główną zbiórkę prowadziliśmy na stadionie, na którym swoje spotkania rozgrywa Zawisza Bydgoszcz – zespół występujący w **T-Mobile Ekstraklasie**. Akcja uzyskała poparcie władz miasta Bydgoszczy.



Wiosną tego roku ruszyliśmy ze zdwojoną siłą do dalszego zbierania funduszy, rozpoczęliśmy od wspólnej akcji wraz ze Stowarzyszeniem Bydgoska Masa Krytyczna zatytułowanej „Integracyjna masa krytyczna”. Odbył się przejazd rowerowy ulicami Bydgoszczy.

Największą motywacją do dalszego działania jest to, że udało już się z zebranych środków zakupić pierwszy rower, co dodało nam sił oraz wiary w sens powodzenia akcji. Już nie możemy doczekać się momentu, gdy bezpłatna wypożyczalnia rowerów

integracyjnych będzie otwarta. Zapraszamy beneficjentów Fundacji Szansa dla Niewidomych do korzystania z jazdy tandemami, które niebawem będą dostępne.

Sport to zdrowie. Dzięki bezpiecznej jeździe tandemem osoby niewidome mogą poczuć co to znaczy wiatr we włosach. Takie sportowe spotkania to również okazja do zawarcia nowych znajomości. Serdecznie wszystkim dziękujemy za dotychczasowe wsparcie i prosimy o dalsze.

25 LAT ŚWIATA OTWIERAJĄCEGO SIĘ NA NIEWIDOMYCH I SŁABOWIDZĄCYCH



ALTIX to organizator rozległej sieci sklepów, wyjątkowo wrażliwy społecznie pracodawca, prekursor nowoczesnej tyflorehabilitacji, twórca i sponsor Fundacji Szansa dla Niewidomych.

25 lat temu, w starym IBM'owskim systemie DOS, użycie kombinacji klawiszy ALT i „x” oznaczało wyjście z programu, czasem wyjście z trudnej sytuacji, rozwiązanie problemów, a kiedy indziej zrealizowanie zadania i poszukiwanie kolejnych wyzwań. Wcisnęło się ALT i „x” i można było pójść na kawę albo na obiad. Od tamtej pory firma Altix rozwiązała tysiące problemów i zmieniła życie wielu ludzi, którzy sądzili, że nie ma dla nich nadziei.

Dzisiaj, ALTIX oznacza:

- wiele sukcesów: świetne kontakty i zdobyte nagrody
- własne produkty cenione w Polsce i na całym świecie
- krajową i zagraniczną sieć sklepów, setki znakomitych produktów w ofercie
- specjalistyczne urządzenia i programy: mówiące, brajlowskie, powiększające obraz
- udźwiękowienie i ubrajlowanie otoczenia
- Printing House – niesamowita drukarnia: brajlowskie książki, wypukłe rysunki, mapy i plany
- Training House – szkolenia dla niepełnosprawnych i pełnosprawnych, by mogli żyć razem.

Spółka ALTIX jest niekonwencjonalną firmą nakłaniającą do refleksji: jak otworzyć świat dla niewidomych i słabowidzących i spowodować, by wszyscy widzieli więcej.

Nasz niewidomy klient nie martwi się o jutro, lecz jest zadowolony z odzyskanych nadziei. Radzi sobie w życiu, bo jest nowocześnie wyposażony w:

- JAWS – najlepszy na świecie program udźwiękawiający komputer
- Euler – translator służący do tworzenia brajlowskich wersji dokumentów
- monitor brajlowski FOCUS z mówiącym iPhone'm
- urządzenie nawigacyjne NaviEye2
- Plectalk - odtwarzacz książek i muzyki, a także dyktafon
- Clear Reader albo Sarę – to najlepsi elektroniczni lektorzy.

Gdy zapragnie odpocząć, zagra z bliskimi w chińczyka albo Reversi.

Podobnie klient słabowidzący, wyposażony w:

- powiększalnik kieszonkowy: Compact 4, 5, 7, Touch HD, albo Ruby XL HD
- powiększalnik przenośny: Onyx Arm, Pearl, albo Clear Note Mini
- powiększalnik stacjonarny: Clear View+, Clear View+ Speech, albo Topaz.

I wszystko, co mamy w ofercie, zależnie od upodobań i stanu wzroku.

Zapraszamy do nas.

www.altix.pl



SZANSA CHANCE

Fundacja Szansa dla Niewidomych
Chance for the Blind Foundation

ZAPROSZENIE NA WIELKIE SPOTKANIE NIEWIDOMYCH I NIEDOWIDZĄCYCH

XII edycja REHA FOR THE BLIND IN POLAND®

Pod Honorowym Patronatem

Małżonki Prezydenta RP Pani Anny Komorowskiej

4-5 GRUDNIA 2014 r.

PAŁAC KULTURY I NAUKI W WARSZAWIE

ŚWIAT DOTYKU I DŹWIĘKU

W imieniu Fundacji Szansa dla Niewidomych, głównych współorganizatorów i niemal pięciuset partnerów Fundacji mamy zaszczyt zaprosić Państwa do udziału w XII edycji REHA FOR THE BLIND IN POLAND®, która odbędzie się pod hasłem:

25 lat polskich przemian. Wielki technologiczny skok niewidomych – od izolacji do integracji.

REHA to od lat największe spotkanie środowiska osób niewidomych, słabowidzących oraz ich przyjaciół. To niepowtarzalna okazja dla wszystkich, by poznać świat dotyku i dźwięku. Mamy zaszczyt zaprosić Państwa do zgłoszenia swoich wystąpień w ramach proponowanych przez nas paneli dyskusyjnych.

Czekamy na zgłoszenia na adres:

rehainpoland@szansadlaniewidomych.org

lub pod numerem telefonu:

22 827 16 18



PROGRAM XII EDYCJI REHA

4-5 grudnia 2014

4 grudnia, dzień pierwszy

10:00	Manifestacja My nie widzimy nic, a Wy – czy widzicie nas? (spotkanie przed Salą Kongresową)
11:00	Uroczyste otwarcie Konferencji – Marek Kalbarczyk, społeczny Prezes Fundacji
11:10	Wystąpienie gości specjalnych
11:20	Rozdanie wyróżnień z okazji 25-lecia oraz nagrody IDOL 2014 w kategoriach: Środowisko, Media, Urząd, Edukacja, Firma/Instytucja
	Sesja merytoryczna
11:30-11:45	25 lat polskich przemian. Wielki technologiczny skok niewidomych – od izolacji do integracji – referat przewodni
11:45-12:00	Historia rehabilitacji niewidomych – od Ludwika Braille’a do dzisiaj
12:00-12:15	Osiągnięcia środowiska niewidomych i słabowidzących w ostatnich 25 latach
12:15-12:30	Przyszłość i terażniejszość środowiska niewidomych i słabowidzących
12:30-12:45	Wynalazki wszechczasów w dziedzinie rehabilitacji niewidomych
12:45-13:00	Rola zmysłów w życiu niewidomych
13:00-14:00	Prezentacja rozwiązań technologicznych dla niewidomych i słabowidzących

	ATRAKCJE SPECJALNE
14:00-16:00	■ Gabinet Dotyku i Dźwięku ■ Turniej Strzelectwa bezwzrokowego ■ Mapa Marzeń (I część) – konkurs ■ Konkurs Tyflograficzny
18:00-19:00	Łączy nas muzyka: Koncert Kwartetu Anthimos & Skowron United
	Sala Rudniewa A
14:00-16:00	Panel dyskusyjny I 25 lat polskich przemian. Wielki technologiczny skok niewidomych – od izolacji do integracji Prowadzący: Piotr Biegasiewicz
	■ PRL i sytuacja niepełnosprawnych w ówczesnym systemie ■ Rok 1989 i zmiany w traktowaniu niepełnosprawnych ■ Historia środowiska niewidomych – organizacje, działalność gospodarcza, wykształcenie, medycyna, rehabilitacja w kontekście 25 lat przemian ■ Sytuacja niewidomych w kraju i za granicą w ujęciu historycznym: czy zmniejszamy dystans?
16:00-18:00	Pokaz filmu z audiodeskrypcją
	Sala Rudniewa B
14:00-16:00	Panel dyskusyjny II (otwarty) Okazja do zgłaszania Państwa propozycji tematów
16:00-18:00	Turniej Kulturalny Erudyta
	Sala Rudniewa C
14:00-16:00	Warsztaty pisarskie
16:00-18:00	Turniej gier planszowych
	Sala Starzyńskiego
14:00-18:00	Wystawa tyflorehabilitacyjna: urządzenia, oprogramowanie, książki wydane z myślą o inwalidach wzroku oraz prezentacja działalności instytucji i organizacji pozarządowych
14:00-18:00	Spotkanie z niewidomym artystą
14:00	Catering
5 grudnia, dzień drugi	
	Sala Rudniewa A
10:00-11:30	Panel dyskusyjny III Historia rehabilitacji niewidomych – od Ludwika Braille’a do dzisiaj Prowadzący: Marek Kalbarczyk
	■ Środowisko od początku cywilizacji do I wojny światowej – jak żyli niewidomi, na co mogli liczyć, jak sobie radzili, czy pomagały im jakieś urządzenia, przedmioty? ■ Sytuacja niewidomych do początku doby komputerów – przegląd wynalazków ■ Znaczenie komputerów w dziedzinie rehabilitacji niewidomych na Zachodzie i u nas ■ Sprzęt rehabilitacyjny dla niewidomych – jego rozwój w ostatnich dziesięcioleciach

WYDARZENIA

	Sala Rudniewa A
11:30-13:00	Panel dyskusyjny IV Osiągnięcia środowiska niewidomych i słabowidzących w ostatnich 25 latach Prowadzące: Magdalena Chmielewska, Elena Świątkowska
■ Wkład Fundacji Szansa dla Niewidomych ■ Szkoły specjalne i integracyjne w Polsce ■ Najlepsze polskie uczelnie dla niewidomych ■ Rola organizacji społecznych dla niewidomych ■ Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych – zasługi i niedostatki ■ Świat otwarty dla niewidomych – współpraca zagraniczna	
13:00-14:00	Panel dyskusyjny V Idole Fundacji Prowadzące: Anna Michnicka i Marta Węglarczyk
■ Sylwetki najciekawszych naszych bohaterów oraz wywiady z nimi	
	ATRAKCJE SPECJALNE
14:00-15:00	Poezja śpiewana – Koncert Katarzyny Nowak
15:00-17:00	Pokaz filmu z audiodeskrypcją
	Sala Rudniewa B
10:00-11:00	Panel dyskusyjny VI Dostępność przestrzeni wspólnej dla osób z niepełnosprawnością wzrokową Prowadzące: Ilona Nawankiewicz, Renata Pawlak
11:00-12:00	Panel dyskusyjny VII Edukacja osób z niepełnosprawnością na miarę XXI w. Prowadząca: Joanna Szafrńska
12:00-14:00	Panel dyskusyjny VIII Zmysły węchu i smaku w życiu niewidomych Prowadzący: Krzysztof Galas
	DODATKOWE ATRAKCJE
14:00-17:00	Turniej Kulturalny Erudyta
14:00-17:00	Turniej gier planszowych
	Sala Rudniewa C
10:00-13:00	Panel dyskusyjny IX (otwarty) Okazja do zgłaszania Państwa propozycji tematów
13:00-15:00	Kącik czytelniczy dla dzieci
15:00-17:00	Mapa Marzeń (część II) – konkurs



Sala Kruczkowskiego	
10:00-12:00	Panel dyskusyjny X Teraźniejszość i przyszłość środowiska niewidomych i słabowidzących Prowadzący: Andrzej Zaremba
- Nowoczesna edukacja - Zawody wykonywane przez niewidomych i niedowidzących - Aktualne oprzyrządowanie oraz zapowiedzi na przyszłość	
12:00-14:00	Panel dyskusyjny XI Wynalazki wszechczasów w dziedzinie rehabilitacji niewidomych Prowadzący: Janusz Mirowski
- Urządzenia i programy komputerowe, których twórcami są Polacy - Pierwszy polski syntezytor mowy i kolejne polskie rozwiązania w tej dziedzinie	
ATRAKcje SPECJALNE	
14:00-17:00	- Turniej strzelectwa bezwzrokowego - Ping-pong dla niewidomych według zasad Fundacji Szansa dla Niewidomych - Trening na tandemach
SALA STARZYŃSKIEGO	
14:00-18:00	Wystawa tyflorehabilitacyjna: urządzenia, oprogramowanie, książki wydane z myślą o inwalidach wzroku oraz prezentacja działalności instytucji i organizacji pozarządowych
14:00	Catering
UWAGA! Od 14.00 do 17.00 4 i 5 grudnia przewidujemy lunch dla osób, które okażą bon uzyskany w naszych Tyflopunktach.	
Konferencja będzie transmitowana przez Internet i obejmie zasięgiem nie tylko Polskę. Relacjonowane będą wygłaszane referaty, wystąpienia panelowe, wywiady z gośćmi i uczestnikami. Transmisja będzie realizowana w trzech językach: polskim, rosyjskim i angielskim. Konferencyjne rekordy: 52 wystawców z całego świata, 2600 uczestników, 22 kraje reprezentowane podczas edycji Konferencji. UWAGA! Poniższy program spotkania nie jest ostateczny i mogą pojawić się w nim zmiany. Czekamy na Państwa interesujące propozycje, które postaramy się włączyć do planu spotkania. Bardziej szczegółowe informacje będą Państwo otrzymywali na bieżąco. Zachęcamy do odwiedzania naszej strony internetowej www.szansadlaniewidomych.org Zapraszamy Fundacja Szansa dla Niewidomych	





25 lat polskich przemian

Wielki technologiczny skok niewidomych – od izolacji do integracji

Marek Kalbarczyk



Kto by się spodziewał, że wydarzenia, które przypominam w następnych akapitach, nie mające na pierwszy rzut oka z rehabilitacją inwalidów wzroku wiele wspólnego, odegrały dla tego środowiska tak ważną rolę. Ci, którzy są już „mocno dorośli”, obserwowali je zarazem z obawami i nadziejami, ale dotyczyło to przecież sfery politycznej, społecznej i ekonomicznej, a nie rehabilitacyjnej. Tymczasem życie po raz kolejny spłatało figla i wydarzyło się coś, czego nikt się nie spodziewał.

Zebrała się cała nasza rodzina i wcale nie z poważnego, politycznego powodu. Byliśmy po prostu na imieninach wujka. Tak się jednak złożyło, że właśnie w tym dniu, wieczorem, miało dojść do spektakularnego wydarzenia – dopuszczenia po raz pierwszy od lat przewodniczącego Solidarności Lecha Wałęsy do oficjalnych mediów. Zorganizowano jego spotkanie z szefem oficjalnych związków zawodowych – panem Miodowiczem. Mieli wymienić się poglądami o Polsce i jej sytuacji. Najpierw było to nie do pomyślenia. Przez kilka lat wszystko było zakazane. Uroczę czasy Pierwszej Solidarności minęły i w coraz większym stopniu stawały się mglistym wspomnieniem. Potem rodziła się druga edycja związku, ale inna, nieporównywalna. Brakowało już entuzjazmu, wiary, zaufania. Wielu ludzi nie wiedziało jaka jest w zasadzie prawda. Do dzisiaj trwają spory w tej kwestii. I nagle, pod wpływem sytuacji ekonomicznej oraz nacisków Zachodu, władze zdecydowały się na dialog. Siedzieliśmy więc przy imieninowej kolacji, częstowaliśmy się kolejnymi potrawami, a gdy na ekranie pojawił się Wałęsa i Miodowicz – przy stole się uciszyło. Zgodnie z przewidywaniami przewodniczący Solidarności zmiażdżył swego adwersarza. Chyba nie powiedział nic wielkiego poza zwyczajną uczciwą prawdą. W Polsce już nic nie działało jak należy i nic nie było można poprawić. Nikt nie chciał ruszyć do pracy i nikt nie wiedział, jak pokierować społeczeństwem, by planowane przez władze reformy się udały.

Nie musieliśmy długo czekać na zmiany. W lutym 1989 doszło do obrad przy okrągłym stole. Niezależnie od tego jak je oceniamy, spowodowały zmiany niebotyczne. W wyniku tych obrad 4 czerwca 1989 odbyły się pierwsze po II wojnie światowej wolne wybory. Wcześniej mieliśmy mnóstwo takich wyborów, bo możemy się pochwalić wolnymi szlacheckimi elekcjami w Pierwszej Rzeczypospolitej albo wyborami odbywającymi się w Drugiej Rzeczypospolitej. Od 1939 roku nam to zabrano. 4 czerwca Joanna Szczepkowska

ogłosiła w telewizji, że w Polsce skończył się komunizm – i miała rację. Owszem, nie wszystko się udało, mamy mnóstwo kłopotów, ale PRL odszedł do lamusa, podobnie ustrój społeczny nazwany komunistycznym, który był w praktyce co najwyżej socjalistyczny, a w bardziej krytycznej ocenie idiotyzmem ścigającym się z orwellowskimi wizjami.

Niedługo potem powstał rząd Tadeusza Mazowieckiego i cały naród oglądał obrady sejmu, w którym toczyły się rzeczy wcześniej niespotykane. Ludzie starsi nie mogli zrozumieć co się tutaj dzieje. W większości nie popierali poprzedniego systemu, widzieli jego zło i nieefektywność, narzekali na braki w sklepach, długie, biedę, ale to, jak w roku 89 dyskutują, a czasem kłócą się posłowie, w głowie im się nie mieściło. Co innego młodzi. Dla nas wreszcie było normalnie.

Jeszcze poprzedni rząd pod kierownictwem premiera Rakowskiego dokonał reformy gospodarczej. Zmiany w tej dziedzinie rozpoczęły się już w połowie lat 80., ale ich apogeum przypadło na rok 89 i 90. W wyniku tych zmian kolejne grupy obywateli nabywały prawo do prowadzenia działalności gospodarczej. Najpierw powstawały krytykowane później spółki joint venture, spółki polonijne itd., potem zaczęto zezwalać na organizowanie spółek z ograniczoną odpowiedzialnością. Najpierw mogli z tego korzystać ludzie zaufani, związani z władzami, potem wszyscy.

Po pierwszym niekomunistycznym rządzie przyszła kolej na następne. Odbyły się kolejne wolne wybory i kraj odzyskiwał suwerenność.

Dlaczego o tym piszę? Stawiam tezę, że właśnie te przemiany umożliwiły rozwój rehabilitacji inwalidów wzroku. Przedtem mieliśmy to, co postanowiła nam



sprezentować władza. Nie mieliśmy jej zrozumienia. Nie odważyła się dokonać reformy w tej dziedzinie, na zorganizowanie stabilnego i nowoczesnego systemu wsparcia. Nie pomogły tłumaczenia naszego środowiska, że to niezbędne, a wzory należy czerpać z Zachodu, gdzie niepełnosprawni mogą żyć jak inni. Trzeba było czekać na upadek starego systemu, by móc przystąpić do realizowania rewolucyjnych zmian w naszej dziedzinie.

Dopiero wtedy okazało się, że rację mieliśmy my – nasza społeczność. Na szczęście nowe władze były wyczulone nie tylko na kwestie polityczne i ekonomiczne najwyższej rangi. Wśród przedstawicieli władz znalazły się osoby rozumiejące nasze problemy. Od samego początku, po przełomie z roku 89, rozpoczęto prace nad zorganizowaniem systemu wsparcia. W ich wyniku w dniu 9 maja 1991 roku uchwalono ustawę o zatrudnianiu i rehabilitacji osób niepełnosprawnych, która umożliwiła stworzenie urzędu Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych oraz Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Pierwszym pełnomocnikiem został zaprzyjaźniony z naszym środowiskiem Andrzej Urbanik, a najbardziej zasłużona w tej kwestii była i jest pani dr Joanna

W dniu 9 maja 1991 roku uchwalono ustawę o zatrudnianiu i rehabilitacji osób niepełnosprawnych, która umożliwiła stworzenie urzędu Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych oraz Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.



Staręga-Piasek. To dzięki nim niewidomi mogą liczyć na finansowe i merytoryczne wsparcie państwa i jego instytucji.

Nasze środowisko w dużej części nie rozumiało przemian. Trzeba uczciwie przyznać, że wielu ludzi z upodobaniem brało udział w przedsięwzięciach charakterystycznych dla poprzedniego systemu. Do dzisiaj jest tak na Ukrainie czy Białorusi. Stoją za tym głównie ludzie starsi. Nie muszą pracować, zarabiać na dzieci. Nie muszą studiować i móc tego robić na równi z widzącymi. W tamtych latach w Polsce, a jeszcze teraz u naszych sąsiadów, panowało upodobanie do spotkań, zabaw, potańcówek, a nawet biesiad. Renty inwalidzkie satysfakcjonują tę grupę obywateli. Co innego młodsze pokolenie. Dzisiaj w rodzinach, które mają niewidome dziecko, jest nie do pomyślenia, by ono nie uczyło się w dobrej szkole, nie poszło na studia i nie znalazło pracy. By poprzestało na stylu, który panował u nas wcześniej i do dzisiaj tam panuje. W takim klimacie na początku lat 90. większość naszego środowiska nie popierała przemian. Prywatna działalność nie była akceptowana. O mojej firmie Altix mówiono na środowiskowych zebraniach, z jakiej racji my mamy zarabiać oraz dlaczego Związek kupuje

produkty i usługi u prywatniarzy? Nas to nie dziwiło. Przecież przez kilkadziesiąt lat uczono tych ludzi dławienia aktywności. Zły był rolnik zwany kułakiem, badylarz, a nawet prywatny szewc i krawiec. Owszem, powoli to się zmieniało, ale warto wiedzieć, że rewolucje nie trwają chwilę, lecz lata, nawet gdy kontynuowane są już bez hałasu.

Zmianom systemowym, również w naszej dziedzinie, towarzyszył wzrost odważnej aktywności młodych. To oni proponowali kolejne reformy. Gdy działał już PFRON mogła się odbyć dyskusja, jak pomóc rehabilitacyjnie naszemu środowisku. Przecież same spotkania, nasiadówki, biesiady, nie mogą spowodować zmiany społecznej świadomości, a były one pilnie potrzebne. Należało „wyprowadzić” niewidomych z izolacji. Dlaczego tam byliśmy? A jak można „wyjść do ludzi”, gdy nie ma się wykształcenia, pieniędzy, akceptacji itd.?” Powoli się to zmieniało. Znalaziono fundusze, chociażby na zakupy rehabilitacyjne. Znalazło się dla inwalidów miejsce w mediach, otworzyło się dla nas mnóstwo szkół i uczelni – mogliśmy już wyjść „na miasto”. To samo spotkało inne grupy niepełnosprawnych.

Jednak i to nie wystarczyłoby do osiągnięcia sukcesu, jaki nas spotkał. Mieliśmy dużo szczęścia. Oto proces przekształcania naszego kraju zbiegł się z rewolucją technologiczną na świecie. To oczywiście nie przypadek. Mówi się, że nasze zmiany i odzyskanie suwerenności wynikały z tej rewolucji. Prezydent Ronald Reagan uruchomił w Stanach Zjednoczonych tak ważne i silne procesy, które spowodowały, że RWPG kompletnie splajtowała. Tam przystąpiono do realizacji idei gwiazdnych wojen i co ważniejsze, dużo się udało. U nas nie było nawet mięsa, cukru, butów i dywanów. Oni budowali niesamowite uzbrojenie, nie mówiąc o rzeczach codziennego użytku, a my trzymaliśmy w szufladzie kartki na sandały i czekaliśmy, kiedy „rzuci” je w naszym sklepie.

Dla naszej dziedziny rozwój nowoczesnego uzbrojenia może nie mieć bezpośredniego znaczenia. Pomińmy to milczeniem. Jednak to, że przy tej okazji nastąpił niebywały rozwój technologii elektronicznej i informatycznej, niezbędnych tak samo dla wojska, jak i dla cywili, miało dla nas znaczenie zasadnicze. Oto już w latach 80. na Zachodzie każdy chciał mieć w domu komputer. Owszem, były dosyć prymitywne, ale były tak inne, niż to, co posiadano wcześniej, że nikt nie zastanawiał się nad ich możliwościami, lecz zbierał pieniądze i kupował. Moda ta przyszła i do nas. Jak zwykle w tego rodzaju sytuacjach, na punkcie tej mody oszalała głównie młodzież. Gdy tylko pozwalały na to finanse, kupowano Commodore, Spectrum, Amstrady itd. I grano! Kto tylko mógł uczył się programować, by pochwalić się, że program działa. Byliśmy słuchaczami niebywale modnej wówczas audycji w radio – „Radio komputer”. Prowadził ją nasz dobry znajomy – Tomasz Jordan. Opowiadał o nowym świecie, robił wywiady ze specjalistami, którzy wtedy byli geniuszami nowej dziedziny, choć teraz ich prace i słowa wydają się takie małe i śmieszne. Na koniec audycji Tomasz nadawał w eter programy na wymienione modele komputerów, a gawiedź nagrywała je, by potem uruchamiać na swoich komputerkach.

W tej audycji pojawiliśmy się i my. My też programowaliśmy. Studiowaliśmy informatykę i elektronikę, wobec czego zajęcie to było dla nas naturalne. Bodaj w listopadzie 1989 Tomasz zaprosił nas do studia, byśmy zaprezentowali nasz syntezytor mowy. Poszedłem tam z przyjemnością tak samo wielką, jak tremą. Na szczęście był ze mną Jan Grębecki, mój idol oraz twórca głosu naszego syntezytora. Do dzisiaj ten syntezytor pracuje na komputerach wielu niewidomych.

Słysząc w nim głos Jana i – powiedzmy szczerze – ten głos jest naprawdę jak jego żywego. Niestety, Jana już od lat wśród nas nie ma. Został nam jego głos. Sam syntezytor był i jest prosty, by nie rzec prymitywny, ale był i nadal jest bardzo skuteczny. Pokazaliśmy więc go w radiu, co spowodowało szok wśród słuchaczy. Podobnie było w Gdańsku na konferencji organizowanej przez docenta Raclawskiego, a dotyczącej nauki języka polskiego jako obcego. On też nas zaprosił, byśmy mieli okazję pokazać, że ten komputerowy lektor pomoże w nauce naszego języka. Po raz kolejny pojechaliśmy tam z Janem. Gdy uruchomił komputer i syntezę mowy, naukowców i językoznawców zatkało. Były to dla nas bardzo miłe chwile.

Tak więc już pod koniec lat 80. nasze społeczeństwo weszło na ścieżkę rozwoju w stronę społeczeństwa informacyjnego.

Dzięki tym dwóm procesom (rozwój technologii oraz zmiany polityczne) stało się możliwe zorganizowanie niewidomym dostępu do informacji. Właśnie to było wcześniej największym problemem naszego środowiska. Widzący mieli książki, telewizję, gazety, czasopisma, plakaty, obwieszczenia, ulotki, nalepki i mnóstwo innych źródeł informacji. Niewidomi mieli tylko to, co wydrukowano w brajlu lub co im odczytał lektor. Dla wszystkich jest chyba oczywiste, że musiało to być bardzo mało. I nagle komputery zrównały nas w tych możliwościach. Widzący czytają treści z ekranu monitora, tego, który jest dołączony do komputera. Oprogramowanie powoduje wyświetlanie na nim informacji o toczących się tam procesach. Procesor oraz mnóstwo rozmaitych układów elektronicznych czuwa nad tym, by było jasne, co ma być wyświetlone. Gdy jednak jest to jasne, tak samo może być wyświetlone niewidomym, tyle że na monitorze brajlowskim. I tak widzący siedząc przed komputerem patrzy na monitor, a niewidomy odczytuje wypukłe brajlowskie literki na swoim urządzeniu. Te same układy powodują, że odzywa się do nas syntezytor mowy i zachowuje się jak lektor. Wtedy czujemy się bosko: czytamy w brajlu i słuchamy komputerowego lektora – żyć, nie umierać!

Pierwszy syntezytor mowy został udostępniony naszemu środowisku w roku 1989. Można go było kupić za parę złotych. W tamtym czasie znalazło się kilkudziesięciu zainteresowanych tym zakupem, ale już rok później ruszyła lawina. Każdy chciał czytać, uczyć się, pracować. Widzący już wiedzieli, że komputery



nie są jedynie dla informatyków, lecz dla wszystkich. Powoli dowiadawali się o tym i niewidomi. Po kilku latach komputery były już wszędzie, nie wspominając, że teraz nie ma niczego bez nich. Dlaczego? Z prostej przyczyny – sterują pracą efektywnie, sprytnie, szybko i wygodnie.

Trudno się dziwić, że zrównanie możliwości niewidomych z widzącymi, które zawdzięczamy komputeryzacji, jest traktowane jak wydarzenie rewolucyjne. Mówi się, że jest porównywalne z wynalazkiem Ludwika Braille'a. On dał nam system zapisu, dzięki któremu niewidomi mogli mieć swoje książki, biblioteki, szkoły i zakłady pracy. Komputery dały nam jeszcze więcej. Dzięki nim możemy działać jak widzący i o ile Braille uruchomił aktywność naszego środowiska realizowaną jednak w specjalnie zorganizowanych enklawach, komputery umożliwiły integrację z resztą społeczeństwa. Teraz niewidomy może siedzieć obok widzącego i wykonywać tę samą pracę. Dzięki temu pojawili się oni w zwyczajnych szkołach, na uczelniach, w urzędach, zakładach pracy itd.

Do szczęścia brakowało jeszcze tylko jednego – skąd wziąć na te zakupy fundusze? I oto tworzony

od początku lat 90 system wsparcia okazał się zba-
wienny. Niedługo potem Pełnomocnik ds. Osób Nie-
pełnosprawnych i PFRON ogłosiły kilka programów
dofinansowania rehabilitacji inwalidów wzroku:
„Premia dla aktywnych”, „Wykształcenie twoją szan-
są”, „Pomoc indywidualna”, „Komputer dla Homera”,
„Aktywny samorząd” itd.

Jestem dumny, że wziąłem w tych wydarzeniach czynny udział i że syntezator mowy Jana Grębeckiego był współtworzony również przeze mnie. To wielki prezent od losu, że miałem okazję stworzyć dla tego syntezatora algorytm wypowiadania słów, intonację, algorytm odczytywania liczb oraz program, który analizuje co należy niewidomemu przeczytać spośród rozlicznych informacji wyświetlonych na ekranie.



fot. Henshaws Society for Blind

Czym w PRL-u różnił się niewidomy od garbatego, czyli wspomnienia dr Jana Omiecińskiego, cz. 1

Andrzej Zaremba

Andrzej Zaremba: Jest pan doktorem matematyki, pracownikiem naukowym Politechniki Łódzkiej, wcześniej przez wiele lat Uniwersytetu Łódzkiego. Można by śmiało o panu powiedzieć, że brak wzroku nie przeszkodził panu w realizacji planów. Dorastał pan w czasach, w których nie było chyba tak łatwo jak dziś z dostępnością do informacji i wiedzy, zwłaszcza dla niewidomego. Z okazji 25-lecia firmy Altix, 25-ciu lat wolnej Polski oraz – tak można chyba powiedzieć – 25-ciu lat informatyzacji niewidomych w Polsce, chcielibyśmy wybrać się w podróż sentymentalną w przeszłość. Ponieważ najlepiej w taką drogę wybrać się z kimś, kto miał okazję obserwować świat w czasach sprzed ery komputerów i potem, kiedy zaczęła się rewolucja informatyczna, sprawił mi pan wielką radość godząc się na tę rozmowę.

Jan Omieciński: Bardzo mi przyjemnie.

Panie Janie, jak wyglądała polska rzeczywistość dla niewidomego chłopaka w czasach, gdy chodził pan do szkoły?

Wtedy nikt się nie zastanawiał. Była tylko jedna droga: szkoła dla niewidomych, potem jakaś zawodówka – przy każdej szkole zawsze jakaś była, następnie praca w spółdzielni. Ja zacząłem od szkoły w Owińskach k. Poznania, gdzie mieszkałem w internacie. W pierwszej klasie bardzo nudziłem się i przeskadzałem, bo wszystkie zadania wykonywałem bardzo szybko i domagałem się nowych, więc po dwóch tygodniach przeniesiono mnie do klasy drugiej, dzięki czemu nadrobiłem rok opóźnienia. W szkole podstawowej dla niewidomych dostęp do wiedzy był taki sam, a może i lepszy, jak w przeciętnej szkole masowej. Były wszystkie podręczniki w brajlu, wiele plastycznych map, w gabinecie biologicznym mnóstwo wypchanych ptaków i zwierząt. Na początku pisaliśmy używając tabliczek i dłutek, rysików – różnie się to nazywa, ale w połowie edukacji dostaliśmy maszyny brajlowskie i to już był skok technologiczny. Można było już pisać szybciej i bez wyjmowania kartki kontrolować, co się napisało. To była rewelacja!

A jak pisało się klasówki? Na takiej maszynie właśnie?

Rzecz była prosta, bo wówczas wszyscy nauczyciele w szkołach dla niewidomych musieli znać brajla, więc pisało się na maszynie, dawało nauczycielowi, który w domu sprawdzał i oceniał. W szkole podstawowej nie było z tym kłopotów.

Czy w kolejnej szkole było trudniej? Jaka to była szkoła? Integracyjna czy dla niewidomych?

Wtedy nie było szkół integracyjnych, ani specjalnych średnich szkół dla niewidomych. Po zdobyciu zawodu pracowali oni w Spółdzielniach Niewidomych, których było dużo, przy wielu były internaty. Jednak mnie ta perspektywa nie pociągała. Już w szóstej klasie wiedziałem, że to nie dla mnie, że muszę się wyrwać gdzieś w wielki świat. Już wtedy pomyślałem, że muszę iść na studia matematyczne. Może to dziwnie zabrzmiało, ale ja naprawdę już w szkole podstawowej to wiedziałem. Jest w tym wielki udział niewidomej nauczycielki matematyki – pani Eleonory Szczepańskiej – wówczas Kuberskiej. Poszedłem do średniej szkoły masowej, do której wcale nie było się tak prosto dostać. Zdecydowałem się na LO w Łasku, bo mieściło się zaledwie 18 km od miejscowości, w której mieszkali moi rodzice, a bardzo chciałem być wreszcie blisko domu, za którym bardzo tęskniłem. I był internat. Uważałem – i jak się okazało miałem rację – że łatwiej w internacie o wspólną naukę, pomoc w czytaniu. Niestety, mimo samych piątek na świadectwie z podstawówki (szóstek wówczas nie było), co zwykle zwalniało z egzaminów do szkół średnich, postawiono warunek, że muszę zdawać egzamin – i co najgorsze – pisać go na maszynie czarnodrukowej. Maszynę miałem opanowaną bardzo dobrze, ale co innego napisać list, co innego egzamin. Pisać mogę, ale jak kontrolować, co napisałem wcześniej? Musiałem więc zrezygnować z tej szkoły. Ostatecznie poszedłem do liceum w Rogoźnie Wielkopolskim. Tam też trzeba było zdawać egzamin, ale co gorsze, kuratorium poznańskie zabraniało wtedy przyjmowania niewidomych do masowych LO! Na szczęście dyrektor zgodził się, żebyśmy zdawali egzamin, ale pod warunkiem, że po ukończeniu szkoły nie będziemy zdawali na studia. Stosowny cyrograf w naszym imieniu – niepełnoletnich niewidomych – podpisał kierownik szkoły w Owińskach, pan Abramowicz.

Naprawdę tak było? Aż trudno uwierzyć?!

Tak, w PRL-u było wiele kuriozalnych rozporządzeń, całe szczęście, że nie wszyscy się nimi przejmowali.

Zarówno wydający, jak i ci, którzy powinni je egzekwować. Przed egzaminem Pan Abramowicz wziął nas na bok i powiedział, że musiał takie oświadczenie podpisać, ale żebyśmy się nie przejmowali, bo jak już będziemy mieli świadectwa w kieszeni, to zrobimy, co zechcemy.

Jak tam się pan odnajdywał?

Muszę panu powiedzieć, że okazało się, że jesteśmy przygotowani świetnie. Tylko z WF-u byliśmy zwolnieni i z PO (przyp. autora: przysposobienie obronne), a poza tym radziliśmy sobie doskonale. Nawet z geografii. Używam liczby mnogiej, bo oprócz mnie do liceum im. Przemysława dostali się jeszcze kolega i koleżanka z Owińsk. Szkołę w Owińskach wspominam miło, między innymi dlatego, że uczyli tam dobrzy nauczyciele i mieliśmy różne pomoce, jak na przykład wypukłe mapy zrobione przez nauczycieli. Taka manufaktura, ale porządna. W liceum odpytywano nas ze znajomości mapy w następujący sposób: gdy jakaś uczennica, na przykład, źle pokazywała na mapie, to nauczycielka mówiła – „Jasiu popraw” i dalej to było to na tej zasadzie, że określała, co zostało pokazane faktycznie, a ja mówiłem, czy skorygować



w górę, czy w dół, czy po skosie itd. Tak samo dobrze radziłem sobie z rysunkami, czy wykresami. I znowu muszę wspomnieć świetną nauczycielkę matematyki z Owińska, która nas strasznie „męczyła”, bo musieliśmy robić różnego rodzaju rysunki i rzuty i to w dodatku popołudniami, po lekcjach, co nam się oczywiście średnio podobało. Przydało się jednak bardzo i w liceum wręcz błogosławiliśmy ją za to, że mamy to tak świetnie opanowane. Nawet później już, gdy moje dzieci chodziły do szkoły, potrafiłem wytłumaczyć im, jak używać przyrządów podczas konstrukcji figur geometrycznych.

A jak w tym liceum wyglądała codzienna nauka? Czy miał pan jakąś maszynę brajlowską do pisania?

Maszynę miałem i wszystko pisałem na niej. Z tym, że już począwszy od liceum, nie miałem żadnego podręcznika w brajlu. Wszystko polegało na tysiącach stron notatek i pomocy innych. Ja sam produkowałem kilkadziesiąt kilogramów rocznie!

Nauczyciele oczywiście nie znali brajla?

Nie znali.

A więc jak wyglądało sprawdzanie klasówek?

To wyglądało tak, że gdy nauczyciel zbierał prace, od razu brał nas na bok i musieliśmy czytać, co napisaliśmy brajlem.

Nie było prób naciągania treści w ostatniej chwili?

Maszynę miałem i wszystko pisałem na niej. Z tym, że już począwszy od liceum, nie miałem żadnego podręcznika w brajlu. Wszystko polegało na tysiącach stron notatek i pomocy innych. Ja sam produkowałem kilkadziesiąt kilogramów rocznie!

Zdarzały się próby, ale bardzo rzadko – można było jednak wpaść. Mieliśmy taką sytuację z nauczycielką języka francuskiego – zrobiła notatkę z tego, co uczeń jej przeczytał, a potem poprosiła o ponowne odczytanie kogoś innego...

I wszystko się wydało!

Właśnie! Bo nas było w tym liceum troje niewidomych, więc mogła tak nas sprawdzić. Z jednej strony można było coś tam naciągnąć, z drugiej – to było duże ryzyko. Widzący koledzy też potrafili czytać prace, a nawet wypracowania z czystych stron i czasami się udawało.

Pozostawmy już szkołę, bo jestem niezmiernie ciekawy, jak w ogóle się żyło w tamtych czasach? Czy widzący byli bardziej, czy mniej życzliwi dla niewidomych?

W życiu codziennym było dużo gorzej, ludzie unikali kontaktu z niepełnosprawnością. Na przykład taka sytuacja – stoję na przystanku i wiem, że ktoś obok jest. Pytam o numer tramwaju i czuję, że ten ktoś powoli zaczyna się delikatnie oddalać – boczkiem, chyłkiem. Interakcja z niewidomym była stresująca. Z drugiej strony środowisko było bardziej zintegrowane. Nie było przecież możliwości odszukania czegoś w Internecie, koledzy sobie chętnie pomagali, nie było kłopotu ze wspólną nauką. Nawet jak się przyszło do Okręgu do Związku, to atmosfera była bardziej swojska. Nie przychodziło się jak do instytucji, tylko jak do klubu.

A jak było, jeśli chodzi o jakieś udogodnienia, na przykład na mieście? Teraz mamy komunikaty głosowe w komunikacji miejskiej, specjalne wypustki przy peronie, żeby można było wyczuć pod stopami, coraz częściej tabliczki z brajlem, plany wypukłe. Czy wtedy coś było?

Nie było żadnych takich rzeczy, wszystko trzeba było sobie zorganizować samemu. Teraz jest naprawdę dużo łatwiej.

Ciąg dalszy rozmowy, w którym dr Jan Omieciński wspomina swoje studia i kolejne dziwne rozporządzenia PRL-owskich władz, a także początek komputeryzacji niewidomych w Polsce w następnym numerze.



Gry planszowe nie tylko dla widzących, cz. 1

Adam Kalbarczyk

Gry planszowe towarzyszą człowiekowi od czasów starożytnych. Wzmianki o pierwszych zabawach, które można określić tym mianem, pochodzą nawet z czwartego tysiąclecia przed Chrystusem. Nie jest to aż tak zaskakujące, gra planszowa to nic innego niż gra (obwarowana zbiorem mniej lub bardziej skomplikowanych zasad), której najważniejszym i kluczowym elementem jest plansza. Mieszkańcy Afryki tworzyli plansze do Mankali z gliny czy wyłobionego drewna, a za pionki służyły nasiona. Wiekowe chińskie Go, prawdopodobnie stworzone przez cesarza Yao ponad dwa tysiące lat przed naszą erą, też nie wymagało skomplikowanego przemysłu. Wystarczył pomysł, chęć i najprostsze materiały. Do dziś gry planszowe bawią ludzi na całym świecie. Istnieją prestiżowe konkursy dla projektantów najlepszych pozycji. Twórcy najpopularniejszych zostają milionerami. W 2011 roku wydawca poinformował, że gra Monopoly osiągnęła 250 milionów sprzedanych egzemplarzy. Wiele gier doczekało się turniejów mistrzowskich. Kiedyś niektóre z nich były traktowane niemal z czcią. Dzisiaj jedne służą nieskrępowanej rozrywce, a inne są uważane za elitarne i cieszą się ogromnym szacunkiem na całym świecie (np. szachy i Reversi).

O ile historia gier planszowych jest dosyć mglista, to teraźniejszość jest bardzo wyraźna. Na jednym z najpopularniejszych portali internetowych poświęconych grom planszowym – BoardGameGeek, zarejestrowanych jest 71272 gier w 84 kategoriach. Oczywiście wśród nich są różne warianty tych samych gier, ale liczba mówi sama za siebie i świadczy o tym, że ludzie je uwielbiają. Można by pomyśleć, że w erze telewizji, komputerów i Internetu taka forma rozrywki powinna odejść do lamusa. Nic bardziej mylnego, co najwyżej trochę zmienia się forma dostępu do nich. Dziś nie sprawia problemu zagranie w elektroniczne wersje Monopoly, Catan, Carcassonne, nie wspominając o klasykach takich jak szachy czy warcaby, z przeciwnikiem siedzącym przed swoim komputerem setki kilometrów dalej, albo przeciwko sztucznej inteligencji. Mimo to przez cały czas są wydawane nowe tradycyjne pudełkowe gry, a klasyczne ciągle mają się wyśmienicie. Nawet odwiedzając różnego rodzaju puby czy kawiarnie można zauważyć, że oprócz zamówienia jedzenia i picia można wypożyczyć jedną z wielu dostępnych gier, by zagrać z przyjaciółmi.

Trudno jednoznacznie kategoryzować gry. Oprócz różnic wynikających z tematyki (historyczne, ekonomiczne, SF, fantasy, apokaliptyczne itd.) odróżniamy gry strategiczne, karciane, logiczne i inne. Powstał też dość nowy podział na Eurogry i Ameritrash. Jest to dość ciekawe rozróżnienie również z tego względu, że pozwala zauważyć co preferują konsumenci na różnych kontynentach. Eurogry to trend zapoczątkowany przez niemieckich twórców, dla których od losowości ważniejsza jest strategia i decyzje gracza. To gracz ma decydować o wyniku, a nie „rzut kością”. Sprowadza się to do tego, że elementy losowe są eliminowane, chociaż w większości gier nie da się ich wyeliminować całkowicie, na czym może uciepować klimat gry, ilość elementów oraz coś, co można nazwać jej „kolorytem”. Nie oznacza to oczywiście, czy gra jest przez to lepsza czy gorsza. Ameritrash to trochę niechlubne określenie gier, w których najbardziej lubują się Amerykanie. Najważniejszy w nich jest klimat, opisy oraz piękne i liczne elementy (np. bogato ilustrowane karty, rzeźbione figury i duże plansze). Gracz ma zostać wciągnięty w rozgrywkę poprzez wczuwanie się w prowadzoną historię i oprócz tego, że musi podjąć decyzję, to rzuty kością w dużej mierze decydują o zwycięstwie lub porażce. W niektórych

Powstał też dość nowy podział na Eurogry i Ameritrash. Jest to dość ciekawe rozróżnienie również z tego względu, że pozwala zauważyć co preferują konsumenci na różnych kontynentach.

grach mechanika jest tak skonstruowana, że szczęście i pech są wbudowanym elementem kreującym napięcie podczas rozgrywki. Jeden rzut kością (wyrzucenie „1” lub „6”) może zniweczyć kilkugodzinne dokonania. W ogromnym uproszczeniu, zwracając uwagę na sposób rozgrywki, warcaby można by nazwać Eurogrą, a Chińczyka Ameritrashem. Mówiąc dokładnie, grami pierwszego typu będzie Catan, Wsiąść do Pociągu, czy Blokus, a drugim Magia i Miecz (Talisman), czy Monopoly (co może być dyskusyjne). Tak czy inaczej, oprócz indywidualnych preferencji każdego gracza, kategoryzacja nie ma znaczenia. Dziś tryumfy odnoszą

zarówno gry proste, jak i skomplikowane, których instrukcje niejednokrotnie są niewielkimi, pięknymi książkami.

Za odrębne kategorie można uznać gry bitewne i „tradycyjne” karciane (żeby nie pomylić z tymi planszowymi, w których główną rolę odgrywają karty). Planszą mogą być całe stoły, puste lub zaaranżowane tak, żeby rozgrywki były ciekawsze (płotki, budowle, skały, wzniesienia). Jednak sposób rozgrywki oraz zasady tak bardzo różnią się od tradycyjnych, klasycznych gier planszowych, że wolę traktować je jako oddzielne rodzaje. Gry bitewne polegają na strategicznym zarządzaniu (z elementami losowości) armiami, oddziałami lub pojedynczymi jednostkami oraz wykorzystywaniu ich unikalnych statystyk i umiejętności tak, aby w turowej rozgrywce pokonać przeciwnika. Strategiczne gry turowe to podgatunek komputerowych gier strategicznych rozgrywany w turach. W swojej turze gracz może przemieszczać swoje jednostki, rozgrywać bitwy, ulepszać fortyfikacje itd. Przykładem może być ta najpopularniejsza na świecie, czyli Warhammer (z wariacjami). Gry karciane każdy zna, ale byłby w błędzie jeśli myśli, że chodzi tylko o te, w które gra się znaną każdemu talią kart składającą się z czterech „kolorów” i „figur” od dwójki do asa (lub od asa do króla), czyli talię brydżową. Remik, Tysiąc, Poker, Brydż czy Pasjans, czyli klasyczne odmiany, w których używa się stołu jako planszy w mniejszym lub większym stopniu. Dzisiaj ogromnym rynkiem są gry karciane określane mianem kolekcjonerskich (choć nie jest to warunek konieczny). Fenomenem jest Magic: the Gathering z roku 1993. Do dziś pasjonaci kupują paczki kart, nie wiedząc co będzie w środku i mając nadzieję na „wylosowanie” tej jednej unikalnej. Każda karta jest inna, chociaż można wylosować tę, którą już się ma w kolekcji. Ma inne właściwości i im jest lepsza, tym rzadsza. Trzeba mieć albo szczęście, albo zasobny portfel. Na rynku wtórnym można wydać na pojedyncze karty tysiące dolarów żeby skompletować wymarzoną talię. Sto dolarów za jedną nie szokuje, dziesięć czy trzydzieści tysięcy dolarów za najbardziej pożądane karty szokować już może. Gra polega na tym, żeby tak używać (wykładać) karty, aby pokonać przeciwnika. Jest to gigantyczne uproszczenie, ale całość zasad i strategii doczekało się niejednej publikacji. Co ciekawe, organizuje się turnieje regionalne, krajowe czy światowe, w których można wygrać spore pieniądze. Oficjalnych graczy jest ponad 200 000 na całym świecie, a rozgrywki transmitowane

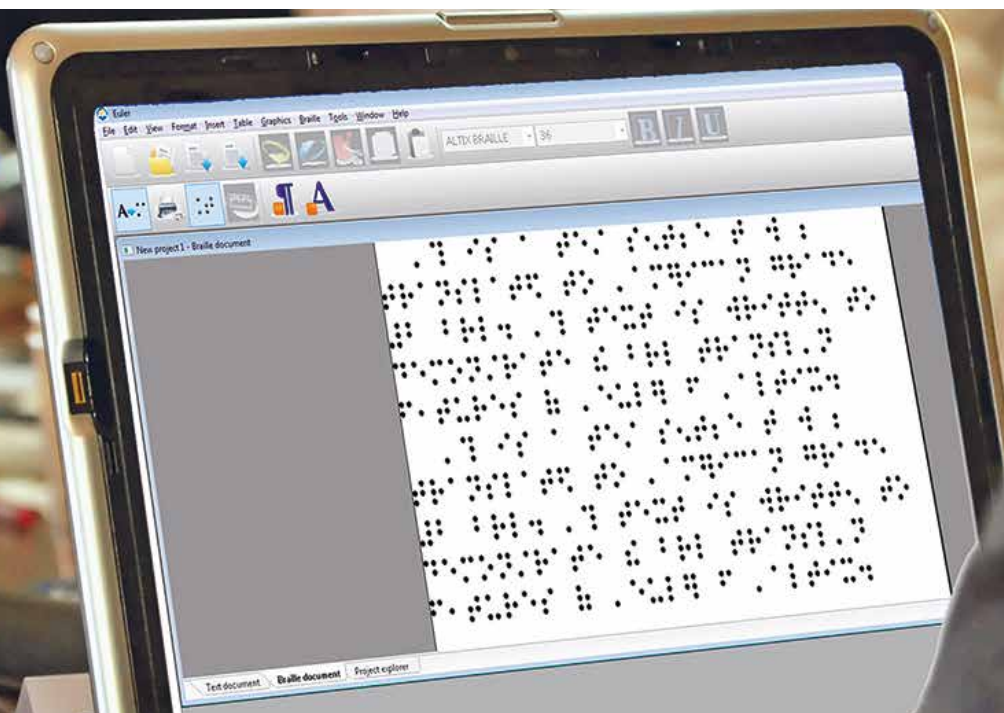
są od jakiegoś czasu poprzez telewizje internetowe. Może być to informacja ciekawa dla kogoś, komu karty kojarzą się jedynie z Makao. Ciekawym trendem jest też wyniesienie Pokera na nowy, nieznany wcześniej poziom. Dziś w tę grę może grać każdy (nie licząc ograniczeń prawnych) poprzez Internet. I to o prawdziwe pieniądze. Wystarczy zainstalować jedną z licznych platform. Dzięki temu jest to jedna z najpopularniejszych rozrywek w sieci, o czym świadczyć mogą liczne reklamy w masowych środkach przekazu, w których występują gwiazdy sportu i wielkiego ekranu.

Czy jednak każdy może się bawić we wspomniane wcześniej 71272 gier? Niestety nie. Jak można się domyślić wiele, jak nie większość z nich, zawiera takie elementy, których niewidomy, a często także niedowidzący, nie będzie w stanie odczytać, rozpoznać lub się nimi poruszać. Tekst z kart (np. w Monopoly, czy Magia i Miecz) zająłby kilka tomów brajlowskich. Wiele gier, ze względu na technologię, nie może zostać zaadaptowanych w sposób efektywny. Mnogość elementów, różne żetony, pionki, czy przede wszystkim układ plansz powoduje, że dzisiejsza technologia nie do końca pozwala na przystosowanie takich gier do

specjalnych potrzeb. Nie jest jednak aż tak źle. Takie osoby też mogą się bawić z przyjaciółmi, rodziną czy choćby same.

Gry planszowe dostępne dla niewidomych i niedowidzących przedstawię w drugiej części tego artykułu, która zostanie zamieszczona w kolejnym numerze Helpa. Zapraszam.





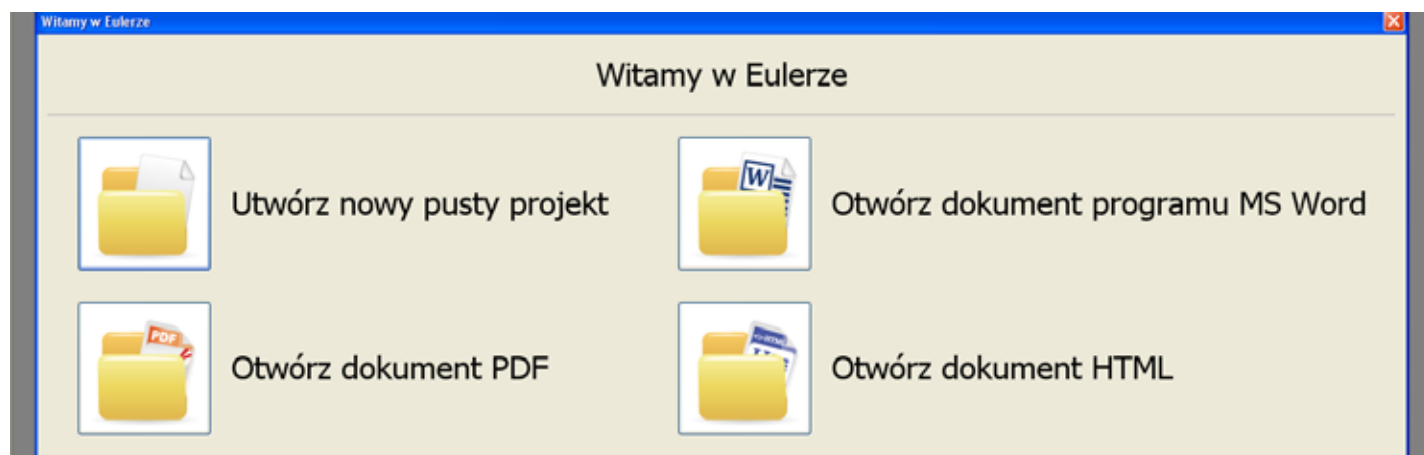
Euler 2.0 – nowa jakość adaptacji tekstu na wersję brajlowską

Paulina Musiał

Euler 2.0 jest wysokiej jakości programem redakcyjnym, służącym do formatowania tekstu czarnodrukowego, który zostanie następnie wydrukowany w systemie brajlowskim. Dzięki tej translacji zapisany tekst można odczytywać na monitorach brajlowskich, a także tłoczyć na brajlowskich drukarkach. Program został stworzony przez prawie całkowicie niewidomego, nieprzeciętnego informatyka Michała Bałamuta, przy wsparciu dwóch innych niewidomych informatyków, projektantów – Igora Busłowicza i Marka Kalbarczyka. Aplikacja jest w pełni dostosowana do potrzeb osób niewidomych, ale tak samo wygodna dla widzących i słabowidzących. Nazwa programu wywodzi się od nazwiska znakomitego szwajcarskiego matematyka, fizyka i astronoma – Leonarda Eulera. Naukowiec pod koniec życia zaczął tracić wzrok, aż stał się całkowicie niewidomy. Nie przestał jednak działać na rzecz nauki i dzięki swojej fotograficznej pamięci nadal współtworzył matematyczny opis rzeczywistości. Może więc być inspiracją do działania dla wielu jego następców, osób ociemniałych.

Euler jest w pełni polskim programem, istniejącym na rynku od dwunastu lat. Jego najnowsza wersja pojawiła się w tym roku. Dzięki swoim zaawansowanym

funkcjom sprawia, że translacja tekstu czarnodrukowego na brajlowski jeszcze nigdy nie była tak prosta i szybka. Aplikacja posiada polski interfejs, po którym możemy poruszać się za pomocą kursora, jak i skrótów klawiszowych. Program obsługuje wiele formatów dokumentów, takich jak: DOC, RTF, HTML, PDF, TXT, XLSX i XLS oraz BRL. Tłumaczy na brajla dokumenty w języku polskim, angielskim, niemieckim oraz rosyjskim. W planach jest stopniowe dodawanie kolejnych języków. Działa pod kontrolą systemów operacyjnych z rodziny Microsoft Windows: XP, Vista, Windows 7 oraz Windows 8. Potrafi obsługiwać różne notacje brajlowskie: brajl komputerowy, literacki, a także skróty brajlowskie (dla większości języków). Przygotowany tekst w brajlu możemy wytłaczać na wszystkich urządzeniach firmy Index oraz na najszybszej drukarce do wydruków brajlowskich – Interpoint 55 Electronic Braille Embosser. Aplikacja umożliwia formatowanie nagłówek i stopek, numerów stron, które mogą znajdować się w nagłówku, stopce oraz w pierwszej lub ostatniej linii, po lewej lub prawej stronie. Program tłumaczy przypisy dolne i końcowe oraz tabele na system brajlowski w trzech formatach: w układzie kolumnowym, notacji schodkowej lub umieszczając wiersze w osobnych liniach. Każdy



Ekran powitalny programu Euler

z tych trzech układów można dowolnie zmieniać i konfigurować. Dzięki programowi możemy również zamieniać pliki graficzne na postać wypukłą, gotową do wydruku na drukarkach brajlowskich.

Za pomocą Eulera można stworzyć własny nowy dokument od podstaw lub wybrać gotowy już plik. Po otwarciu wybranego pliku wciąż możemy na nim pracować – edytować, dodawać lub odejmować fragmenty tekstu. Możemy również skopiować dowolny tekst z nośnika danych lub Internetu. Użytkownik może zapisywać tekst za pomocą zwykłej komputerowej klawiatury QWERTY lub za pomocą klawiszy symulujących klawiaturę brajlowskiej maszyny do pisania. Używa wtedy klawiszy liter: s, d, f, j, k, l plus spacja. Tekst można oglądać w zwykłej postaci czarnodrukowej, zrozumiałej dla osób widzących, ale i w postaci brajlowskiej, drukować zarówno na drukarkach czarnodrukowych, jak i brajlowskich. Dodatkowo program wspomaga użytkownika sprawdzając pisownię edytowanego tekstu, przez co łatwiej unikać ewentualnych błędów.

Program posiada wiele praktycznych funkcji przydatnych do składu dokumentów oraz książek dla niewidomych. Zaawansowane opcje numeracji stron pozwalają by numery znajdowały się w nagłówku, stopce, w pierwszej lub ostatniej linii tekstu, pod tekstem po lewej lub prawej stronie. W zakładce Format – Style znajdziemy listę stylów, których możemy użyć do formatowania dokumentów. Możemy wybrać jeden z nich lub stworzyć nowy, określając interesujące nas właściwości. Możemy wskazać między innymi, jak duże chcemy ustawić odstępy pomiędzy poszczególnymi akapitami, jak duże mają być wcięcia, czy tekst ma być wyrównany do lewej strony, a może do prawej, czy też wyśrodkowany. Do każdego fragmentu

tekstu możemy zastosować inny styl z różnymi właściwościami, wcięciami i odstępami. Euler posiada także zaawansowaną obsługę spisu treści oraz przypisów. Po przejściu do zakładki Wstaw – Spis treści wystarczy wybrać czy chcemy umieścić w spisie tytuły z całego dokumentu, czy tylko z wybranego fragmentu. Możemy niezależnie ustalać wygląd każdego poziomu spisu treści w brajlu. Można również określić jego położenie, spis treści może znajdować się na końcu tekstu, po przypisach końcowych lub w dowolnym miejscu wskazanym przez użytkownika. Po zakończeniu edycji wystarczy przetłumaczyć tekst czarnodrukowy na brajla za pomocą klawisza F9. Warto sprawdzić jeszcze raz jego poprawność, a następnie ustawić parametry wydruku i wytłoczyć na drukarce brajlowskiej.

Niewątpliwie, jedną z największych zalet programu Euler jest funkcja dzielenia sylab. Dzięki temu rozwiązaniu powierzchnia kartki zostaje optymalnie wykorzystana, co jak wiadomo w brajlu ma ogromne znaczenie. Takiej funkcji nie posiada najbardziej znany program służący do adaptacji brajlowskich – Duxbury Braille Translation. W przypadku translacji na brajla za pomocą programu DBT, musimy sami, własnoręcznie

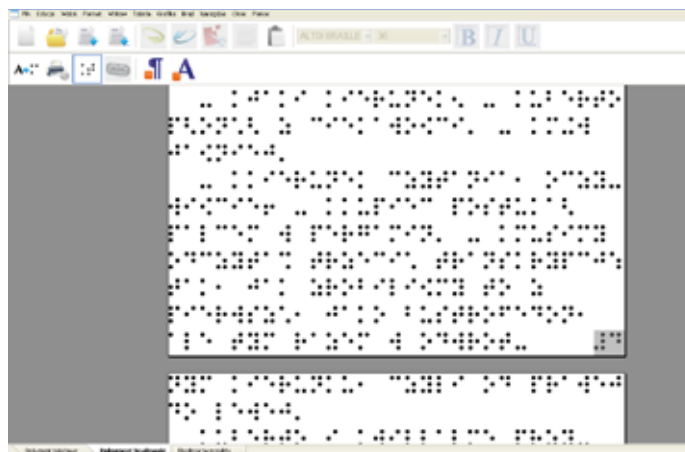
Ważną funkcją Eulera jest także to, że dokumenty arkusza kalkulacyjnego importowane są do edytora w postaci tabel, a po ich przetłumaczeniu na brajla, można z powrotem zapisać je do postaci arkusza kalkulacyjnego.

dzielić sylaby, albo pozostawić tekst w takiej postaci jak przetłumaczył program – bez podziału sylab. Takie rozwiązanie jednak znacznie zmniejsza objętość tekstu na stronie. Euler posiada funkcję automatycznej aktualizacji, dzięki czemu użytkownik zawsze jest w posiadaniu jego najnowszej wersji. Dzięki temu, że program jest polskim produktem, użytkownik może liczyć na szybkie doręczenie aplikacji oraz kompleksowe wsparcie techniczne.

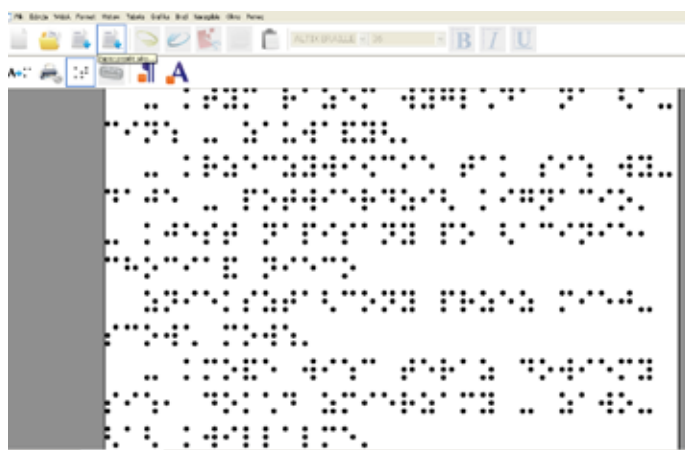
Ważną funkcją Eulera jest także to, że dokumenty arkusza kalkulacyjnego importowane są do edytora w postaci tabel, a po ich przetłumaczeniu na brajla, można z powrotem zapisać je do postaci arkusza kalkulacyjnego. Jeżeli pracujemy nad ważnym projektem i nie chcemy, aby inne osoby miały do niego dostęp, możemy skorzystać z funkcji ochrony projektu. Wystarczy podać hasło zabezpieczające, a następnie jeszcze raz je potwierdzić. Dzięki temu możemy mieć pewność, że nikt oprócz nas oraz osób upoważnionych nie będzie miał dostępu do pliku.

Euler 2.0 jest doskonałym rozwiązaniem dla wszystkich, którzy zajmują się adaptacjami brajlowskimi, nauczycieli, niewidomych i ich bliskich. Do tej pory nie zetknęłam się z programem, który w tak prosty i intuicyjny sposób przetwarza zwykły tekst na system brajlowski. Aplikacja posiada wszystkie funkcje niezbędne do składu dokumentów i książek w brajlu. Jako jedyny tego rodzaju program na świecie jest w całości odczytywany przez programy udźwiękawiające – mogą więc bez żadnych problemów korzystać z niego osoby niewidome i słabowidzące. Producent programu (Altix) wciąż pracuje nad nowymi funkcjami, jestem więc pewna, że Euler w niedługim czasie stanie się niekwestionowanym liderem na polskim rynku w swojej dziedzinie, a może także i za granicą.

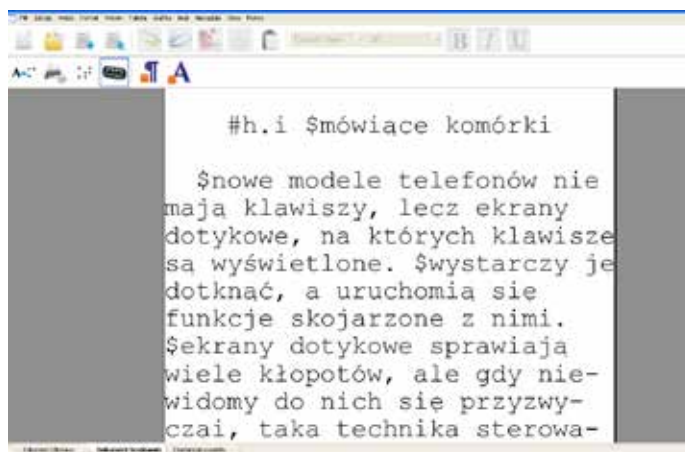
Opisałam tutaj redakcyjną wersję Eulera. Jej pierwowzór powstał kilkanaście lat temu i nazywał się Brajl. Jego autorem był Igor Busłowicz. Został stworzony jeszcze w latach 80, podczas komputeryzacji drukarni brajlowskiej Polskiego Związku Niewidomych. To ten program pracował przez lata we wszystkich polskich brajlowskich drukarniach. Potem rozpoczął swoją karierę Euler. Za jakiś czas napiszemy o drugiej jego wersji, o translatorze matematycznym, który w pierwszej wersji powstawał na początku nowego milenium (rok 2000), a w tym roku zapowiadana jest nowa jego odsłona – rewelacyjna.



Fragment tekstu widziany jako podgląd czcionki brajlowskiej



Fragment tekstu widziany jako podgląd czcionki brajlowskiej



Dokument brajlowski po translacji

Aby zapoznać się z wyglądem, obsługą oraz funkcjami programu Euler 2.0, można pobrać wersję demonstracyjną aplikacji ze strony:
www.euler.altix.pl



Do celu, czyli historia urządzeń do nawigacji dla niewidomych

Michał Kwaśniewski

Kiedy na przełomie 2004 i 2005 roku powstawał pierwszy prototyp Nawigatora GPS dla niewidomych, nikt z nas nie miał tak naprawdę pojęcia co będzie dalej. Wszyscy wiedzieli, że urządzenie do nawigacji przeznaczone dla tych osób powinno powstać. Pojawiało się tylko pytanie jakie będzie, co będzie potrafiło, jaka będzie jego dokładność, a tym samym jaką pomocą będzie służyć osobom niewidomym.

Mój Ojciec Stanisław Kwaśniewski zdawał sobie sprawę, że biorąc się za konstruowanie takiego urządzenia nic nie będzie proste. Urządzenie musiało być przecież w pełni udźwiękowione, bez zbędnego ekranu i oczywiście w miarę łatwe w obsłudze. Miał jednak parę asów w rękawie – ogromną wiedzę teoretyczną i praktyczną, a przede wszystkim zamiłowanie do elektroniki we wszelkich możliwych jej odśłonach. On po prostu kochał to, co robił i dlatego wszystko, co konstruował, robił z sercem i zaangażowaniem. Uczestnicząc w całym procesie tworzenia i produkcji uczyłem się od najlepszego. Do teraz mam przed oczami postać Ojca siedzącego przy biurku, pochylonego nad elementami i obwodami drukowanymi, rozłożonymi wszędzie wokół niego. Pamiętam zapach topionej kolbą lutowniczą cyny. Ten zapach był

jedyny w swoim rodzaju, bo kojarzył mi się właśnie z pracą z Ojcem. Nawet teraz, kiedy sam siadam do lutowania, ten zapach kojarzy się mi z jego osobą i z tamtymi chwilami.

Nie jestem w stanie przypomnieć sobie ile pośrednich prototypów i wersji ewaluacyjnych powstało zanim pierwszy Nawigator ujrzał światło dzienne i mógł trafić do tych, którzy marzyli o tym, by móc używać tego typu urządzenia. Nie pomyślę się zbyt wiele, jeżeli powiem, że więcej niż pięć. Jedni mogą powiedzieć, że to dużo, inni że mało. Ja wiem tylko jedno: bez nich powstanie Nawigatora nie byłoby możliwe. Zresztą każdy nowy projekt w tej chwili wymaga właśnie takich prób – do bólu, do skutku, do celu, jakim jest działające nowe urządzenie.

Myśl przewodnia całego projektu Nawigator była taka, aby dać niewidomym w pełni udźwiękowione urządzenie nawigacyjne: dokładne, stabilne i energooszczędne.

Pod koniec 2005 roku pierwsze urządzenia oznaczone nazwą Nawigator 3 trafiły do użytkowników. Były sporych rozmiarów, miały zewnętrzną antenę



na kablu, silikonową standardową klawiaturkę numeryczną z czterema klawiszami funkcyjnymi, *presamplowane* komunikaty nagrane głosem Jacka produkcji IVONA Software i pokaźnych rozmiarów wbudowaną baterię.

Urządzenie mimo tego, że było ciężkie i co by nie mówić toporne w swojej konstrukcji, już wtedy charakteryzowało się dobrymi parametrami, które wróżyły tylko dobrze na przyszłość dla kolejnych wersji.

Patrząc z perspektywy tych kilku już przecież lat, to trochę tak, jakby spoglądało się teraz na starsze modele telefonów komórkowych od Nokii. Ci, którzy je używali, wiedzą jak dobre, trwałe i tak naprawdę „wdzięczne” były w użyciu. Znam wiele takich osób, które patrząc na Nokię 5110 mają łezkę w oku. To były naprawdę dobre urządzenia – podobnie jak nasz Navigator 3.

Do dzisiaj są w posiadaniu użytkowników działające egzemplarze „trójki”, co stanowi jednoznaczny dowód, że urządzenie zostało dobrze zaprojektowane i wykonane.

W 2006 roku pojawiły się na rynku nowe wersje tego samego urządzenia. Zdecydowaliśmy się na zmiany, które poprawiły przede wszystkim wygodę użytkownika. Zrezygnowaliśmy z zewnętrznej anteny na kablu i przenieśliśmy ją do wnętrza jednostki głównej. Odbiło się to bez strat na dokładności odczytu pozycji oraz stabilności odczytów, co nie było prostą rzeczą biorąc pod uwagę ówczesne możliwości elementów dostępnych na rynku. Zmiana ta została bardzo dobrze odebrana przez użytkowników. Nareszcie pojawiło się urządzenie w pełni zintegrowane w jednej obudowie, która oprócz tego, że stała się wygodniejsza, to śmiem twierdzić, że również ładniejsza.

Zadaliśmy sobie wtedy pytanie czy to wszystko na co nas stać? Co jeszcze poprawiać, modyfikować, ulepszać i w jakim kierunku ma iść ten rozwój. Czy mamy pozostać przy tym rozmiarze? Czy trzeba modyfikować klawiaturę? Co z baterią i czasem pracy urządzenia? Te i masa innych pytań nasuwała się każdego dnia i pchała nas do działania. To była faktyczna burza mózgów z gradobiciem.

Już wtedy wiedzieliśmy, że sam sprzęt wykorzystywany do produkcji Navigatora poszedł niesamowicie do przodu biorąc pod uwagę technologię i pozwoli



nam na zmniejszenie rozmiarów nowego urządzenia. I tak dzień po dniu, miesiąc po miesiącu, powoli, ale mozolnie do przodu potoczył się proces tworzenia całkiem nowej wersji Navigatora. Gdy pod koniec 2007 roku miała miejsce premiera nowego urządzenia, byliśmy prawie pewni, że udało się nam osiągnąć wyznaczony cel. Zmniejszyliśmy rozmiary i tym samym wagę, wprowadziliśmy nową klawiaturę oraz nowe odbiorniki szwajcarskiej firmy u-Blox, które, na marginesie, jesteśmy wierni do dzisiaj, ponieważ są po prostu najlepsze.

Nawigator 4S umieszczony został w obudowie o wymiarach 11.2 x 6.4 x 2.2 cm. Otrzymał antenę wewnętrzną typu helical o wzmacnieniu od 22dB do 27dB i oczywiście odbiornik GPS mogący korzystać z poprawek systemu EGNOS oraz przystosowany do odbioru europejskiego systemu określania pozycji GALILEO.

Podstawą działania tej wersji, jak i również wersji poprzedniej, o której wspominaliśmy na początku artykułu, była nawigacja po własnych punktach. Wyszliśmy bowiem z założenia, że każdy człowiek porusza się inaczej. Mam tutaj na myśli fakt, że pokonywanie tej samej trasy przez to samo skrzyżowanie jednej osobie będzie sprawiał problem zupełnie inny punkt na tej drodze. Dla jednej osoby punktem ważnym w poruszaniu się w terenie będzie skrzyżowanie A które dla innej osoby wcale nie jest już takie istotne i nie powoduje trudności przy chodzeniu, ponieważ doskonale daje sobie z nim radę, a ma trudności z zakrętem X, który z kolei nie stwarza problemów dla innych.

Stosowanie Nawigatora w codziennym życiu użytkownika składało się z dwóch etapów: zapisywania informacji i korzystania ze zgromadzonych danych. Etap pierwszy korzystnie było przeprowadzać w towarzystwie przewodnika, który mógł coś podpowieść, a przede wszystkim doprecyzować w terenie punkt, który należało zapamiętać w urządzeniu. Punktami zgromadzonymi w Nawigatorze powinny być przede wszystkim miejsca gdzie pojawiały się istotne problemy z orientacją w terenie. Mogły to być skrzyżowania ulic, przystanki środków komunikacji, miejsca, w których należało skręcić aby dojść do określonego celu, sklepy, w których robiło się zakupy oraz mnóstwo innych, właściwych konkretnemu użytkownikowi ulubionych lub zniechęcających miejsc.

Korzystanie ze zgromadzonego zbioru miejsc było bardzo ułatwione poprzez obecność wielu sposobów nawigowania w terenie. Można było iść do wybranego punktu korzystając z otrzymywanych informacji o odległości i kierunku w stosunku do chwilowego położenia. Można było również w podobny sposób poruszać się wzdłuż zbioru takich punktów, zwanych drogą. Będąc na drodze mogliśmy w każdej chwili zawrócić do punktu wyjściowego. Można było w każdej chwili sprawdzić swoje położenie, czyli odległość i namiar w stosunku do wybranego punktu docelowego wędrówki, jak również punktu drogi. Można było



Najbardziej naturalnym sposobem korzystania z możliwości Nawigatora było używanie współrzędnych geograficznych miejsc publicznych takich jak urzędy, banki, bankomaty, sklepy, lokale rozrywkowe, węzły komunikacyjne, miejsca kultu i inne. Miejsca takie w literaturze przedmiotu są nazwane POI czyli *points of interest* (z języka angielskiego). Dane o takich punktach zaczynają być dostępne na komercyjnych mapach miast i dróg.

zmienić odległość, dla której wykrywane są punkty będące w pobliżu naszej pozycji. Można było ustawić sobie dowolny kierunek marszu i otrzymywać informacje o odchyleniach od tego kierunku. Wreszcie można było także otrzymać informacje o rzeczywistej długości przebytej przez nas drogi. Te informacje zawierały również słowne opisy punktu, które wcześniej nagrano na etapie tworzenia zbioru danych.

Najbardziej naturalnym sposobem korzystania z możliwości Nawigatora było używanie współrzędnych geograficznych miejsc publicznych takich jak

Istniejące wówczas mapy cyfrowe były przeznaczone głównie dla osób widzących, dla których nie stanowiło większego problemu popatrzenie na ekran i określanie właściwej drogi. Dla osób niewidomych niezbędne było powiązanie danych o miejscach, także adresowych, ze sposobem dotarcia do tego miejsca metodą: „od punktu A 250 metrów w lewo do punktu B...”.

urzędy, banki, bankomaty, sklepy, lokale rozrywkowe, węzły komunikacyjne, miejsca kultu i inne. Miejsca takie w literaturze przedmiotu są nazywane POI, czyli *points of interest* (z języka angielskiego). Dane o takich punktach zaczynają być dostępne na komercyjnych mapach miast i dróg. Na przykład reklama w jednym z czasopism z końca kwietnia 2004 roku mówi o mapie Polski z danymi o „ponad 28000 POI”. Wbrew temu, co może sugerować ta liczba, nie jest to dużo jak na kraj o powierzchni ponad 300000 kilometrów kwadratowych. Tym bardziej, że znacząca większość z nich dotyczy problemów motoryzacyjnych.

Istniejące wówczas mapy cyfrowe były przeznaczone głównie dla osób widzących, dla których nie stanowiło większego problemu popatrzenie na ekran i określanie właściwej drogi. Dla osób niewidomych niezbędne było powiązanie danych o miejscach, także adresowych, ze sposobem dotarcia do tego miejsca metodą: „od punktu A 250 metrów w lewo do punktu B...”. W dostępnych na tamte czasy mapach w postaci elektronicznej brak było takich informacji, nie były one zatem przeznaczone do użycia dla osób niewidomych. Mimo tych wszystkich trudności z mapami cyfrowymi Navigator umiał sobie z nimi



poradzić. Po prostu traktował mapę jako zbiór punktów i nawigował po nich traktując je jakby były punktami własnymi użytkownika.

W momencie kiedy planowaliśmy kolejną wersję urządzenia zdarzyło się najgorsze, co mogło się zdarzyć. Rano 30.12.2009 roku zmarł nagle mój Ojciec. Był to dla mnie olbrzymi cios i długo nie mogłem się pozbierać. Nadszedł jednak moment, kiedy musiałem zadać sobie zasadnicze pytanie i sam na nie odpowiedzieć. Czyżby to był koniec Nawigatora? Czy śmierć jego konstruktora położy kres rozwojowi urządzenia, które w kręgach osób niewidomych uważane było i jest jako coś przełomowego i potrzebnego ludziom z dysfunkcją wzroku? Nawigator przecież cały czas radził sobie dobrze w rękach użytkowników. Dla niektórych z nich stał się nieodzownym towarzyszem codziennego dnia.

Odpowiedź wcale nie była łatwa, ale jednocześnie przyszła dość szybko i stała się rzeczywistością. Nie! Nie może być tak, że wraz z moim Tatą odejdzie w niepamięć to, czego dokonał.

Tak oto zaczął się nowy etap w dziejach Nawigatora. Pierwszą rzeczą była implementacja najnowszych osiągnięć GPS. Pojawiły się w urządzeniu nowe odbiorniki LEA5H, a potem LEA6H. Kolejnym krokiem była zmiana sposobu obsługi urządzenia, czyli kompletna zmiana menu. Od tamtej chwili użytkownicy otrzymali uproszczone menu wykorzystujące zasadę: przesuwamy listę i zatwierdzamy lub też nie. Pojawiła się też funkcja rejestracji śladu GPS i możliwości prowadzenia po nim w obie strony.

Wreszcie najważniejszą zmianą było bliższe związanie się z firmą Altix, która postawiła na ten produkt, miała udział w powstaniu wersji z językiem angielskim i niemieckim oraz, co może najważniejsze, jako wyłączny dystrybutor na cały świat rozpoczęła akcję promującą Nawigatora dla niewidomych na rynku polskim i rynkach światowych. Owocem takich akcji była między innymi obecność urządzenia na targach SightCity we Frankfurcie nad Menem, gdzie został bardzo ciepło przyjęty. Wtedy również nastąpiła zmiana handlowa urządzenia na NaviEye. Od tej chwili właśnie to ona zaczęła kojarzyć się z produktem.

Mniej więcej w tym właśnie czasie na rynkach światowych istniały, bądź też dopiero co się pojawiły, dwa konkurencyjne do NaviEye produkty. Starszym

był Trekker Breeze kanadyjskiej firmy HumanWare. Urządzenie to sprawdzało się w miarę, ale praktycznie tylko na rynku amerykańskim z racji tego, że swoją pracę opierało na mapach, które dla Ameryki istniały bardzo dokładne i aktualne. Na polskim rynku niestety urządzenie nie przyjęło się zbyt dobrze. Producent nie zadbał o aktualne mapy, których kompilacja na rok 2011 była jedyną, jaka dla Polski miała być dostępna.

Nowszym produktem był Kapten produkcji firmy Kapsys z Francji. Ten produkt był zdecydowanie lepszy od kanadyjskiego urządzenia, lecz nie był pozbawiony wad. Posiadał wiele ciekawych funkcji jak rozpoznawanie mowy, użycie map (dodatkowo płatnych), pełną syntezę. Działał w oparciu o system operacyjny Win CE, który – jak pokazuje życie – jest już na chwilę obecną systemem przestarzałym i nierozwijającym się. Oprócz wszystkich zalet mniejszych lub większych Kaptena, posiadał on jedną zasadniczą i niezwykle ważną wadę. Długi start GPS połączony z niestabilną charakterystyką pracy oraz małą dokładnością pomiaru pozycji. Oprócz tego niestety użytkownicy musieli dodatkowo płacić za aktualizację map.

W tak zwanym międzyczasie przy współpracy z Markiem Kalbarczykiem oraz Januszem Mirowskim z Altixu rozpoczęły się u nas prace nad opracowaniem koncepcji urządzenia, którego zadaniem i przeznaczeniem było stanie się dla każdego niewidomego towarzyszem dnia codziennego ze sterowaną głosem nawigacją, dyktafonem, kalendarzem, budzikiem, odtwarzaczem plików audio i książek. Przy czym warunkiem było zachowanie parametrów GPS-a rodem z NaviEye, aby zagwarantować wszystkim nabywcom komfort użytkowania.

Prace rozpoczęły się w marcu 2013 roku i trwały ponad rok. Trud włożony w opracowanie nowego NaviEye 2 przełożył się na powstanie urządzenia. Ale o nim powiemy znacznie więcej w kolejnej części artykułu.





„Obejrzeć” dłońmi

Elena Świątkowska

Dotychczas muzea, o ile są interesujące dla widzających, dla niewidomych wcale nie są atrakcją. Co to za wycieczka, kiedy nie można nic ciekawego usłyszeć ani dotknąć, gdzie trzeba być cicho i nie przeszkadzać, a na dodatek poruszać się bardzo ostrożnie, żeby na nic cennego nie wpaść.

Na szczęście mamy coraz więcej muzeów, które otwierają się na potrzeby niewidomych. W Białymstoku dzięki współpracy Fundacji Szansa dla Niewidomych z Muzeum Rzeźby im. Alfonsa Karnego, niewidomi i słabowidzący wzięli udział w szczególnym przedsięwzięciu pod nazwą „Dźwiękowa Lekcja Historii – Portrety wielkich Polaków”. Wszystko zostało przygotowane tak, aby to niewidomi mieli najwięcej frajdy ze zwiedzania. Nie obowiązywały żadne ograniczenia zabraniające dotykania eksponatów, albo nakazujące ubranie rękawiczek ochronnych. Można było swobodnie dotykać rzeźb i dłońmi wyczuć fakturę kamienia, ocenić wielkość rzeźby, poczuć chłód tworzywa, rozpoznawać rysy twarzy oglądanych postaci. Do obejrzenia były popiersia Adama Mickiewicza, Fryderyka Chopina, I.J. Paderewskiego, Józefa Piłsudskiego oraz Mikołaja Kopernika wykonane w brązie, ceramice i gipsie. Wszystkie rzeźby zostały wykonane

przez urodzonego w 1901 roku w Białymstoku, znanego światowego artystę Alfonsa Karnego.

Dwóch pracowników Muzeum opowiadało historię powstania każdej rzeźby, zdobyte nagrody, a czasem tragiczne losy dzieła. Dodatkową atrakcją było dołączenie do słownego opisu rzeźb i życiorysów postaci – dźwiękowych fragmentów utworów literackich i muzycznych. Usłyszeć głos Marszałka Piłsudskiego z archiwalnych nagrań to dopiero przeżycie!

Najlepsze jednak dopiero przed nami. Niedługo wybieramy się na dalszy ciąg opowieści i zajęcia z lepienia w glinie!



Dolphin Guide

Poprowadź mnie za rękę, czyli komputer dostępny dla wszystkich, cz. 1

Maciej Motyka

Od wielu lat prowadzone są żywe dyskusje dotyczące przydatności komputera w życiu codziennym czy zawodowym. Ileż to razy przyszło nam zastanawiać się nad zagadnieniem czy komputer jest wrogiem, czy przyjacielem człowieka? Uważam, że komputer ma i wady i zalety, zalet jednak jest o wiele więcej. O wadach zazwyczaj mówią ci, którzy z dobrodziejstw komputera i Internetu nie mieli okazji korzystać. Tak to już jest, że boimy się tego, co nieznane. Komputer dla wielu osób, w tym niepełnosprawnych czy starszych, na początku drogi w poznawaniu jego tajników wywołuje stres, a czasami strach. Nie neguję strachu, bez uczuć bylibyśmy robotami, maszynami, którymi kierują statystyki i obliczenia.

Jeśli stresuje nas myśl o pracy na komputerze, o wykonywaniu na nim rozmaitych czynności, wyobraźmy sobie, co pocujemy jeśli okaże się, że to wcale nie jest takie straszne.

W Polsce nadal kilkanaście milionów Polaków nie korzysta z komputera i nie posiada dostępu do Internetu. Ponad 10 milionów Polaków to osoby w wieku 50+ oraz osoby niepełnosprawne. To bardzo

zły wynik. Pod względem korzystania z sieci przez osoby niepełnosprawne i starsze Polska zajmuje jedno z ostatnich miejsc wśród krajów Unii Europejskiej. Co ciekawe, większość z tych osób deklaruje, że brak wiedzy na temat komputera zniechęca je do korzystania z sieci. Główną barierą w korzystaniu z komputera nie są zatem ograniczenia finansowe, ani brak odpowiednich rozwiązań dla tej grupy osób, ale niska wiedza oraz obawy wynikające właśnie z niewiedzy.

Nie bójmy się komputera, bo korzystanie z niego ma wymierne korzyści związane z większą aktywnością społeczną, częstszym uczestnictwem w kulturze i życiu towarzyskim, lepszą jakością życia, podtrzymywaniem aktywności zawodowej czy możliwościami awansu w pracy. Będę zawsze mocno stał na stanowisku popierającym przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu myśląc o rozwijających się technologiach, ale przede wszystkim o ludziach, którzy z nich korzystają. Bowiem cyfrowe kompetencje obywateli są podstawą dla rozwoju gospodarki opartej na wiedzy.

Zdaje się, że dla wszystkich tych grup, które wymieniałem wcześniej, znaleźliśmy rozwiązanie. Jest nim program Guide, a mówiąc prościej – Przewodnik. Program Guide został stworzony właśnie z myślą o osobach z problemami wzroku, w tym zupełnie niewidomych, jak również dla tych, którzy dopiero rozpoczynają swoją przygodę z komputerem, np. osób starszych. Program został zaprojektowany w taki sposób, aby zapewnić użytkownikom łatwe wykonywanie najważniejszych zadań na komputerze, bez posiadania specjalistycznej wiedzy komputerowej. Dzięki temu praca staje się bezstresowa.

Co umożliwia Guide?

Dzięki niemu możemy skanować i czytać wszystkie teksty zapisane w czarnodruku, jak książki, gazety, czasopisma, faktury itp. Posiada edytor tekstowy wraz ze słownikiem ortograficznym Tezaurus. Edytor ten umożliwia zapisywanie tekstów w wielu popularnych formatach jak DOC, TXT, czy RTF. Dzięki słownikowi możemy poprawiać ortograficzne i stylistyczne błędy, które zdarzyć się mogą każdemu.

Kolejną ciekawą funkcją oprogramowania jest umożliwienie zamiany plików tekstowych na mp3. Program posiada przydatny wszystkim kalendarz, kalkulator i książkę adresową, byśmy mogli tworzyć własne bazy danych. Posiada odtwarzacz mp3, płyt CD, DVD oraz samouczek klawiatury komputerowej, który mówi nam jaki klawisz wcisnęliśmy.

Do dyspozycji mamy udźwiękowioną przeglądarkę stron internetowych z możliwością komunikacji przez popularny Skype oraz dostęp do poczty e-mail. Producent zadbał również o tych, którzy lubią posłuchać radia, wyposażając Guide w czytnik RSS oraz internetowe radio. Wszystkie informacje, jakie wyświetlane są na ekranie, odczytywane są na głos.

Jak widać, dzięki tym możliwościom wychodzimy poza podstawową obsługę komputera i jak się zaraz przekonamy, w banalnie prosty sposób radzimy sobie z tym, co nas tak bardzo przestraszało.

Wygody z Guide

Obsługa komputera sprowadza się do działania w jednym oknie, z poziomu którego będziemy wykonywali wszystkie czynności. Po uruchomieniu komputera wita nas miły kobiecy głos należący do syntezy RealSpeak Solo, głos Agata, który prosi o naciśnięcie jednego z kilku klawiszy klawiatury

Obsługa komputera sprowadza się do działania w jednym oknie, z poziomu którego będziemy wykonywali wszystkie czynności. Po uruchomieniu komputera wita nas miły kobiecy głos należący do syntezy RealSpeak Solo, głos Agata, który prosi o naciśnięcie jednego z kilku klawiszy klawiatury numerycznej. Od początku jesteśmy informowani do jakiej funkcji przypisany jest dany klawisz.

numerycznej. Od początku jesteśmy informowani do jakiej funkcji przypisany jest dany klawisz. Syntezy jak przewodnik prowadzi nas krok po kroku. W oknie Guide wyświetla się lista funkcji, które możemy uruchomić naciskając jeden z dziewięciu klawiszy. Jednocześnie lista ta jest odczytywana przez Agatę (syntezy). Słyszmy:

- naciśnij jeden, aby pisać i wysyłać e-maile
- naciśnij dwa, aby pisać listy i inne dokumenty
- naciśnij trzy, aby wejść na stronę internetową
- naciśnij cztery, aby skanować książki
- naciśnij pięć, aby znaleźć czyjś adres lub numer telefonu
- naciśnij sześć, aby odtwarzać płytę CD, książkę audio lub plik muzyczny mp3
- naciśnij siedem, aby przejrzeć kalendarz lub ustawić przypomnienie

- naciśnij osiem, aby nagrać lub odtworzyć notatkę głosową
- naciśnij dziewięć, aby uzyskać więcej opcji menu takich jak kalkulator, słownik, system powiększania czy fotokopiarka
- aby zamknąć ten program naciśnij klawisz ESC
- naciśnij klawisz F1, aby wyświetlić stronę pomocy

Możemy przemieszczać się po tych komunikatach używając również klawiszy strzałek w górę lub w dół. Gdy natrafimy na interesującą nas funkcję, wciskamy klawisz Enter.

Usłyszeliśmy te komunikaty i możemy wybrać jedną z interesujących nas opcji.

Internet i radio

W tym artykule skupimy się na pracy z Internetem, a w szczególności na korzystaniu z przeglądarki internetowej i na słuchaniu radia.

Wsluchując się w komunikat wypowiedziany przed chwilą wiemy, że aby wejść na stronę internetową, musimy nacisnąć klawisz „trzy”. Naciskamy i zaraz słyszymy komunikat: „witamy w Internecie z Dolphin Guide” i pojawia się strona startowa zawierająca rady przydatne do rozpoczęcia pracy. Dowiadujemy się z niej np., że aby poruszać się po stronach internetowych możemy to robić w taki sam sposób jak po menu Guide. Wciskając klawisze strzałek będziemy przemieszczali się po elementach na stronie. Możemy odwiedzić jakąś stronę internetową, a wcześniej ją wyszukać poprzez wpisywanie słów w polu adresu. Pole to otwieramy wciskając klawisz Escape. Jeśli wiemy na jaką stronę chcemy wejść i znamy jej adres, wystarczy wpisać go do pola adresu i wcisnąć Enter. Przykładowo możemy wpisać www.szansadlaniewidomych.org, aby przejść na stronę fundacji. Pole adresu otwieramy wpisując słowo „close” i zatwierdzamy Enterem.

Jeśli nie znamy dokładnego adresu strony internetowej, możemy w polu adresu wpisać kilka słów kluczowych, a Guide sam wyszuka strony, która odpowiada tym słowom. Na przykład jeśli szukamy informacji o wypukłych mapach dla niewidomych,



Menu główne programu Guide 9

ZOBACZYĆ WIĘCEJ

wpisujemy słowa „drukarnia tyflografika” i wciskamy Enter, a Guide wyszuka strony internetowe zawierające informacje o mapach dla niewidomych i tematach z nimi związanych. Następnie z listy dostępnych wybieramy stronę, którą faktycznie chcemy odwiedzić.

Co ciekawe, podczas oglądania stron internetowych na górze ekranu wyświetlany jest pasek zadań programu Guide, a na nim wyświetlonych jest kilka ikon, np. symbol „minus i plus” do zmiany ustawień powiększenia zawartości ekranu czy „opcje”. Przyjrzyjmy się tej funkcji.

Opcje programu Guide

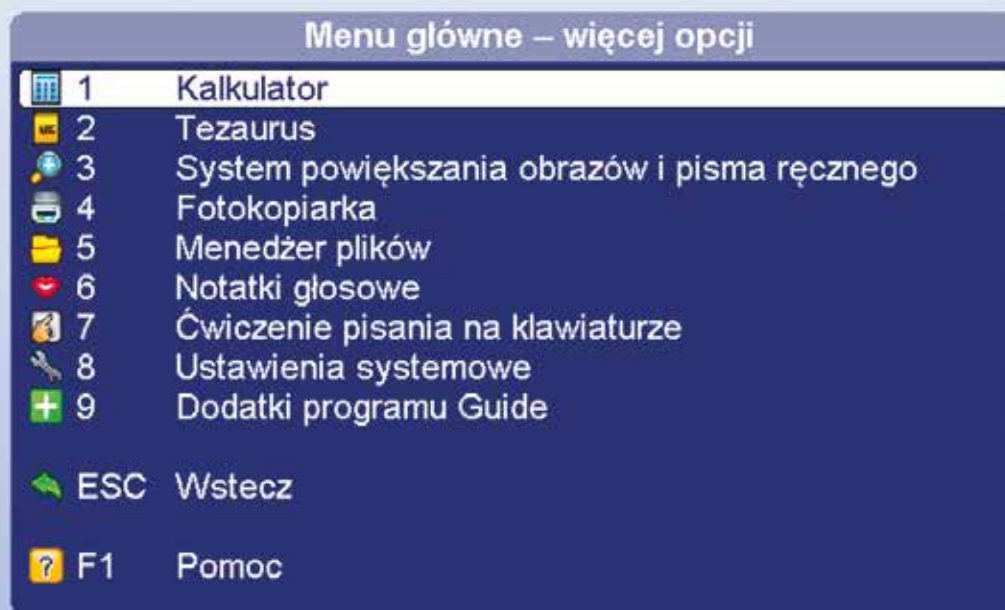
Po kliknięciu tej ikonki pojawia się lista zadań, które możemy uruchomić przemieszczając się po nich standardowo poprzez klikanie przycisków strzałek w górę lub w dół. Zapoznając się z nimi wiemy, że możemy zapisywać strony w grupie ulubionych. Chcąc przypomnieć sobie co robiliśmy w Internecie np. dzień wcześniej, możemy zerknąć w historię przeglądania stron www, dodatkowo możemy ustawić kolor kursora tak, aby dla nas był jak najbardziej wyraźny, albo ustawić strony w trybie tekstowym.

Oczywiście pomoc możemy uzyskać w dowolnym czasie naciskając klawisz F1. Jeśli już zaspokoimy swoją ciekawość surfowania po Internecie, możemy zamknąć przeglądarkę i powrócić do głównego menu Guide wciskając klawisz Escape.

Nie zawsze jednak chcemy surfować po Internecie, czasami chcemy jedynie dowiedzieć się co słychać w świecie i przeczytać najważniejsze wiadomości. Do tego celu z pomocą przychodzi nam opcja „czytnik wiadomości internetowych”. Znajduje się ona pod klawiszem „9” menu głównego, czyli w opcjach zaawansowanych. Zatwierdzając to Enterem mamy do wyboru najważniejsze wiadomości spośród takich dziedzin jak sport, gospodarka, ciekawostki, kuchnia i wiele innych. Ja wciskam „sport” i za kilka sekund dowiaduję się o żałobie narodowej po przegranym meczu i o tym ilu sportowców, którzy prawie całe życie spędzili na boisku czy w ringu wystartowało w wyborach chcąc rozwiązywać trudne zagadki spoza boiska.

Zostawiamy wiadomości sportowe w spokoju i przechodzimy do słuchania radia. Agata przypomina nam po kolei jakie opcje kryją się pod klawiszami

Naciśnij 7 Wciśnij 8 Naciśnij 9 aby uzyskać więcej opcji menu 9 Menu główne – więcej opcji. Naciśnij 2 aby skorzystać z tezaursusa. Naciśnij 3 aby powiększyć obraz pismo ręczne albo powiększyć



Menu główne programu Guide 9 – więcej opcji



numerycznymi. Wysłuchałem i wiem, że z menu głównego wchodząc do dodatkowych opcji i klikając opcję „posłuchaj radia” osiągnę swój cel. Guide od razu przeszedł do pracy i wyszukał mi dziesięć stacji pogrupowanych na różne opcje muzyczne. Hmm, nie bardzo wiem co wybrać. Czy zrelaksować się przy muzyce klasycznej lub chillout z lampką wina w rękę, czy może dać się ponieść rytmom hitów lat osiemdziesiątych? Już wiem, przeniosę się na chwilę na Jamajkę wsłuchując się w żywe rytmy Reggae. Wybieram więc tę stację, zamykam oczy, a rytm przenosi mnie nad Morze Karaibskie, na wyspę, gdzie wśród wzgórz Hellshire dumnie przechadzają się legwany, mangusty, a niebo wypełniają maleńkie kolibry i kolorowe papugi. Prawdziwe przygody tylko z przewodnikiem Guide.

Chcąc przypomnieć sobie co robiliśmy w Internecie np. dzień wcześniej, możemy zerknąć w historię przeglądania stron www, dodatkowo możemy ustawić kolor kursora tak, aby dla nas był jak najbardziej wyraźny, albo ustawić strony w trybie tekstowym.

Oczywiście pomoc możemy uzyskać w dowolnym czasie naciskając klawisz F1.



Eye-Pal Ace nowa era urządzeń lektorskich

Michał Jalinnik

Eye-Pal Ace firmy ABiSee jest bardzo prostym w obsłudze urządzeniem służącym do odczytywania tekstów czarno drukowanych. Łączy w sobie funkcje OCR i powiększalnika. Dzięki umieszczonym dwóm kamerom o rozdzielczości 5 Mpx i automatycznemu podświetleniu, w łatwy sposób naciskając zaledwie jeden przycisk przetworzymy tekst w czarnym druku i wyświetlimy go na wbudowanym 10 calowym ekranie. Rozpoznawanie tekstu cechuje się dużą dokładnością. Dwa głośniki znajdujące się z przodu urządzenia pozwalają na odsłuchiwanie tekstu w doskonałej jakości. Wejście słuchawkowe pozwala użytkownikowi korzystać z lektora w głośnym otoczeniu. Zapewnia to wygodną pracę. Panel kontrolny został zaprojektowany tak, aby w prosty i intuicyjny sposób obsługiwać wszystkie dostępne funkcje. Odczytanie dokumentu zajmuje mało czasu, wystarczy jedynie położyć dokument lub książkę dłuższą krawędzią do urządzenia, nacisnąć przycisk umieszczony na górnym panelu po prawej stronie i w zaledwie 8 sekund od rozpoczęcia przetwarzania można odsłuchać tekst. Oprogramowanie Eye-Pal Ace ma wbudowanych dwadzieścia jeden języków, co pozwala na wygodne przetwarzanie dokumentów obcojęzycznych. Jest to bardzo przydatne zwłaszcza

dla uczniów. Urządzenie łatwo się transportuje, bo jego waga wynosi zaledwie 3,5 kg. Wygodne kształty i wbudowana rączka pozwalają na jego zabranie w dowolne miejsce. Bateria wystarcza na 5-6 godzin swobodnej pracy, bez konieczności podłączenia do prądu. Umożliwia zabranie urządzenia do szkoły lub urzędu, gdzie można pracować przez cały dzień. Eye-Pal pozwala również sprawdzić stan naładowania baterii. Duże i łatwe w obsłudze klawisze umożliwiają wygodne korzystanie ze wszystkich zalet jakie daje Eye-Pal Ace.

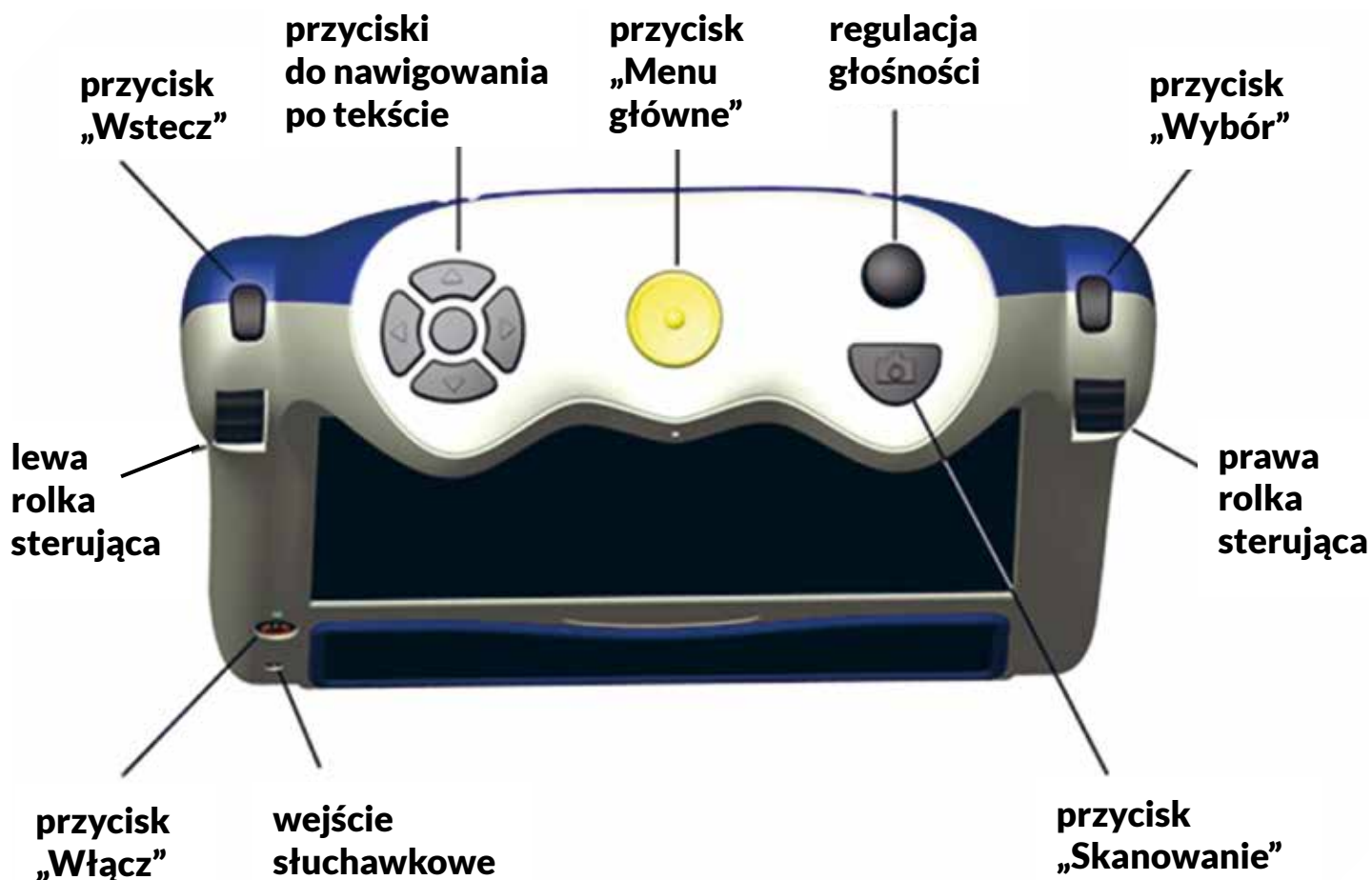
Urządzenie uruchamiamy przyciskiem „Power” umieszczonym na froncie obudowy (z lewej strony). Po około 40 sekundach lektor jest gotowy do pracy. Naciskając przycisk w kształcie półksiężyca rozpoczynamy skanowanie i przetwarzanie tekstu. Urządzenie przetwarza dokumenty w formacie A4, bądź mniejsze. Eye-Pal Ace pozwala na ustawianie wszystkich parametrów związanych z mową jak i wyświetlaniem obrazu. Użytkownik może zwiększać, zmniejszać tempo i głośność czytania. Można powiększać litery przetworzonego tekstu. Służy do tego wygodna rolka umieszczona po lewej stronie, z przodu urządzenia.

Odczytanie dokumentu zajmuje mało czasu, wystarczy jedynie położyć dokument lub książkę dłuższą krawędzią do urządzenia, nacisnąć przycisk umieszczony na górnym panelu po prawej stronie i w zaledwie 8 sekund od rozpoczęcia przetwarzania można odsłuchać tekst.

W Menu można zmienić kolory, tak aby dopasować wyświetlany obraz do potrzeb użytkownika. Do pracy z wyświetlonym tekstem służą klawisze strzałek i umieszczony między nimi centralnie przycisk. Aby przeczytać np. tekst znajdujący się nad kursorem wystarczy wcisnąć środkowy przycisk i strzałkę w górę.

Wszystkie przetworzone przez użytkownika dokumenty można zachować w pamięci urządzenia. Aby tego dokonać należy wcisnąć i przytrzymać dwa przyciski: przycisk „Wyboru”, znajdujący się po prawej stronie urządzenia (nad rolką), a następnie

przycisk „Wstecz”, umieszczony nad lewą rolką. Uruchoimi się menu z opcjami: „otwórz”, „zapisz”, „anuluj”. Wybieramy interesującą nas funkcję, i nagrywamy 5-sekundową notatkę głosową z nazwą pliku. Jeżeli chcemy przetworzyć większy dokument, np. książkę, zalecane jest zapisanie danych na pamięć zewnętrzną. Eye-Pal Ace posiada wejście USB dzięki któremu możemy podłączyć Pendrive i zapisać tam wszelkie dane. Urządzenie odtwarza formaty JPG, MP3 i TXT. Ten lektor umożliwia konwersję tekstu TXT na postać MP3. Jest to przydatna opcja, kiedy użytkownik posiada wiele przetworzonych dokumentów i chciałby



ZOBACZYĆ WIĘCEJ

słuchać ich w podróży bez konieczności zabierania Eye-Pal Ace ze sobą. Aby tego dokonać należy podłączyć do urządzenia pamięć przenośną, wybrać w Menu urządzenia funkcję „Przetwórz na MP3”, następnie na liście dostępnych plików zaznaczyć interesujący dokument. Eye-Pal Ace automatycznie zapisze nam nowy format na pamięci przenośnej w formacie MP3.

Urządzenie można również skonfigurować z wybranymi modelami monitorów brajlowskich. Daje to możliwość niewidomym użytkownikom nie tylko odsłuchiwanie tekstu, ale również odczytania go w brajlu. Monitor brajlowski pozwala na kontrolowanie wszystkich funkcji. Niestety urządzenie nie obsługuje różnych dostępnych na rynku linijek brajlowskich. Obsługiwane monitory to: Humanware Brailiant bi40, Humanware/PDI Brailiant 40, HIMS Braille Edge 40, APH Refreshabraille 18, ALVA BC640, Freedom Scientific Focus 14.

Producent dodał do oprogramowania możliwość tworzenia i odtwarzania fotogalerii, co pozwoli oglądać zdjęcia. Funkcja kalendarza i alarmu zapewnia możliwość planowania czasu pracy. Producent

oferuje urządzenie również w wersji „PLUS”, która umożliwia łączenie się z Internetem i odbieranie poczty e-mail.

Eye-Pal Ace nie jest jedynym dostępnym na rynku urządzeniem tego typu. Jednak dzięki bardzo dobrej jakości rozpoznawania tekstu (99% dokładności), wbudowanemu monitorowi, który pozwala niedowidzącym na korzystanie z powiększenia obrazu, tworzeniu formatów MP3 z dokumentów, Eye-Pal Ace może być uznany za bardzo dobre urządzenie.



Compact Touch HD

PIERWSZA lupa elektroniczna z ekranem dotykowym

PRZYJAZNA W OBSŁUDZE



MAŁA



LEKKA



NIEZASTĄPIONA



autoryzowany dystrybutor: **altix**
wiedzieć więcej



„Carte blanche” wkrótce w kinach

Małgorzata Modrzyńska

W ostatnich latach powstaje coraz więcej filmów – czy to opartych na faktach, czy na podstawie wymyślonego scenariusza, w których głównymi bohaterami są osoby niewidome. Wystarczy wymienić choćby te z własnego podwórka: „Parę osób, mały czas” Andrzeja Barańskiego czy „Imagine” Andrzeja Jakimowskiego, a właśnie trwają prace nad kolejnym.

„Carte Blanche” (dosł. z franc. biała karta, tj. podpisana in blanco), bo o nim mowa, ma mieć swoją premierę kinową 14 listopada bieżącego roku. Zarówno scenarzystą, jak i reżyserem obrazu jest Jacek Lusiński, znany dotychczas widzowi z takich produkcji jak „Piksele”, czy seriali „Wrzesień ’39” oraz „Polska liga cudzoziemska”.

Film jest inspirowany historią Macieja Białka – nauczyciela historii w VIII Liceum Ogólnokształcącym im. Zofii Nałkowskiej w Lublinie. Mimo pogarszającego się wzroku, spowodowanego barwnikowym zwyrodnieniem siatkówki, starał się ukrywać ten fakt przed dyrekcją szkoły w obawie przed utratą pracy. Co ciekawe, przez wiele lat – dzięki ogromnej determinacji i przy pomocy innych – udawało mu się to.

Film jest inspirowany historią Macieja Białka – nauczyciela historii w VIII Liceum Ogólnokształcącym im. Zofii Nałkowskiej w Lublinie. Mimo pogarszającego się wzroku, spowodowanego barwnikowym zwyrodnieniem siatkówki, starał się ukrywać ten fakt przed dyrekcją szkoły w obawie przed utratą pracy. Co ciekawe, przez wiele lat – dzięki ogromnej determinacji i przy pomocy innych – udawało mu się to.

O sprawie tej zrobiło się głośno po reportażu Małgorzaty Szlachetki pt.: „Szkola za zamkniętymi oczami” opublikowanego na łamach lubelskiego dodatku „Gazety Wyborczej” z 24 marca 2011 roku. Artykuł przedstawia sposoby radzenia sobie Macieja w szkole, przy coraz słabszym wzroku. Ukazuje sztuczki, za pomocą których nie udało się – przez tak długi czas – nikomu zdemaskować historyka. Koniec końców dziennikarka pisze w jakich okolicznościach doszło do wyjawienia problemów wzrokowych. Bohater reportażu przyznał, że była to rola życia.

W produkcji Jacka Lusińskiego w rolę nauczyciela historii – Kacpra Bielika – wcieli się bardzo popularny ostatnimi czasy aktor Andrzej Chyra. A na planie towarzyszyć mu będą m.in. Urszula Grabowska, która zagra postać Ewy – miłości Kacpra, Arkadiusz Jakubik jako Wiktor – przyjaciel Kacpra i Wojciech Pszoniak, który wystąpi w roli profesora okulistyki.

Film stanowi swobodną interpretację losów Macieja Białka. Scenariusz bowiem rozpoczyna się od próby samobójczej. Później następuje retrospekcja – powrót do codziennego życia Kacpra, który swoją pracę traktuje jako pasję. Jedyne mankament stanowi

ciągle pogarszający się wzrok. W jego życiu pojawiają się zarówno tragiczne wydarzenia (wypadek samochodowy), jak też chwile szczęścia: miłość, praca.

Większość scen do „Carte blanche” kręcono w Lublinie, pozostała część ujęć powstała w Gdyni. Produkcję sfinansował Polski Instytut Sztuki Filmowej i Lubelski Fundusz Filmowy. Jej budżet wynosi 4,5 mln zł.

Należy podkreślić, że – podobnie jak w przypadku wspomnianego „Imagine” – obraz będzie posiadał audiodeskrypcję.

Każdy film poruszający i przybliżający tematykę osób z dysfunkcją wzroku jest dla naszego środowiska na wagę złota. Jak żadna – nawet najlepsza kampania reklamowa – przyczynia się, dzięki swojej atrakcyjnej formie, do propagowania i uświadamiania pełnosprawnej widowni problemów, z którymi zmagają się na co dzień niewidomi.

„Carte Blanche” (dosł. z franc. biała karta, tj. podpisana in blanco) ma mieć swoją premierę kinową 14 listopada bieżącego roku.





Projektowy zawrót głowy w naszej Fundacji, cz. 1

Magdalena Chmielewska

Jak niewidomi zwiedzają ogrody zoologiczne? Czy w ogóle lubią podróżować? W jakich miejscach najbardziej lubią spędzać swój wolny czas? Dzięki projektom, które Fundacja adresuje do nich, umożliwiamy wielu osobom w Polsce spędzać czas w taki sam sposób jak inni – pełnosprawni, widzący. Tylko w tym roku Fundacja Szansa dla Niewidomych zdobyła dofinansowanie na realizację już ponad dwudziestu projektów na terenie całej Polski, a czekamy na wyniki w kolejnych konkursach. To dla nas wielki sukces! Jest to również okazja do realizowania misji Fundacji, którą jest ułatwienie dostępu do nowoczesnej rehabilitacji osobom niewidomym i słabowidzącym. Jakimi projektami możemy się pochwalić? Są bardzo różne. Wszystkie cieszą nas i naszych podopiecznych. Na szczęście mamy okazję realizować rozmaite zadania. Gdyby nasze projekty były związane tylko z jedną dziedziną rehabilitacji, znudziłibyśmy naszych przyjaciół i samych siebie. Tymczasem potrafimy pisać różnorodne wnioski, a co ważniejsze, szczęście nam sprzyja i gdy co drugi projekt zdobywa dofinansowanie, są tak samo rozmaite. Szkolenia z różnych tematów, wyjazdy, konferencje, prelekcje, wydawanie specjalistycznych poradników, organizowanie niespotykanych gdzie indziej eventów – prawda, że jest to zbiór wyjątkowo

urozmaicony? Warto dodać, że udział we wszystkich naszych projektach jest bezpłatny!

Na terenie województwa kujawsko-pomorskiego wydajemy dwutomowy przewodnik w technologii transparentnej, co oznacza, że na tle tekstu czarno-drukowego umieszczony jest tekst i grafika brajlowska. Mapy i rysunki zostaną przygotowane tak, aby niewidomi mieli możliwość obejrzenia ich za pomocą dotyku. Dzięki temu przewodnikowi nasi beneficjenci poznają najciekawsze miejsca i opowieści z tego regionu, przeczytają o jego historii, walorach kulturalnych i o zabytkach miast tego regionu, a w szczególności o Bydgoszczy oraz Torunia.

W ramach kolejnego bydgoskiego projektu przeprowadzimy dwudniowe szkolenie dla 15-osobowej grupy niewidomych i słabowidzących oraz osób z ich otoczenia. Chcemy tak prowadzić szkolenia, aby po ich ukończeniu mogli oni wspólnie pokonywać przeszkody dnia codziennego. Przekazujemy informacje, w jaki sposób mogą współpracować i radzić sobie w zakresie orientacji przestrzennej, jak korzystać ze specjalistycznego sprzętu i oprogramowania ułatwiającego życie i dostęp do informacji.

Tylko w tym roku Fundacja Szansa dla Niewidomych zdobyła dofinansowanie na realizację już ponad dwudziestu projektów na terenie całej Polski, a czekamy na wyniki w kolejnych konkursach.

To dla nas wielki sukces! Jest to również okazja do realizowania misji Fundacji, którą jest ułatwienie dostępu do nowoczesnej rehabilitacji osobom niewidomym i słabowidzącym.

Chcemy by sprzedawca w sklepie czy urzędnik w banku czy na poczcie nie dziwił się, że osoba niewidoma sama przychodzi po zakupy lub odbiór pieniędzy lub przesyłki. W ramach szkolenia wszyscy uczestnicy otrzymają opracowane materiały szkoleniowe, które pomogą im w teoretycznym i praktycznym poznaniu omawianych zagadnień.

Mimo wielu kampanii społecznych oraz akcji mających na celu upowszechnienie wiedzy na temat osób z dysfunkcją wzroku ciągle widoczna jest potrzeba przekazywania informacji na ten temat szerszemu gronu odbiorców. Szczególnie pracownicy na co dzień spotykający się z niewidomymi w instytucjach publicznych takich, jak banki, poczty, restauracje, hotele powinni mieć podstawowe informacje na ten temat. Dlatego też, Fundacja zorganizuje w Lublinie konferencję pt. „Zobacz nasz świat” skierowaną do przedstawicieli tych instytucji, aby uwrażliwić ich na te problemy.

Na Opolszczyźnie pojawi się nowa, wzbogacona wersja przewodnika dla niewidomych i niedowidzących pn. „Dotknij pięknej Opolszczyzny”. Sukces poprzedniej edycji trudno opisać w kilku zdaniach.



Książka ta została bardzo pozytywnie przyjęta zarówno przez niewidomych czytelników, media jak i władze, pracowników wszelkich instytucji pracujących dla niepełnosprawnych. Przewodnik trafił do środowiska w ilości 100 egzemplarzy, w związku z czym niejednokrotnie kierowane były do nas prośby o wznowienie jej wydania. Nowe, rozszerzone, trzytomowe wydanie książki zostanie opublikowane w kolejnych 100 egzemplarzach w druku transparentnym.

Organizujemy wiele szkoleń dla młodzieży, a wśród nich „Młodzi, wykształceni – szansą dla niewidomych”. Skierowane jest głównie do młodzieży licealnej i studentów oraz pracowników instytucji, którzy dotąd nie mieli kontaktu z osobami niewidomymi, a chcieliby podjąć taką współpracę, poznać ich świat, potrzeby i zwykłą codzienność. Zależy nam na tym, by lepiej przygotować ich do przyszłej pracy z nimi. Szkolenia tego rodzaju są świetną okazją do zaprezentowania oprzyrządowania rehabilitacyjnego, dostępnych na rynku urządzeń i programów ułatwiających funkcjonowanie, na przykład przy okazji wspólnych wyjść na miasto, podczas wydarzeń kulturalnych i turystycznych. Uczymy obsługiwanie sprzętu tyflo-rehabilitacyjnego typu: pływomierze, mówiące wagi, termometry, udźwiękowione komórki i komputery, urządzenia nawigacyjne, brajlowskie monitory i notatniki. Informujemy o pracy niewidomych i słabowidzących z wykorzystaniem komputera uzbrojonego w specjalistyczne oprogramowanie powiększające obraz lub udźwiękowiające go. Dużym zainteresowaniem cieszą się mówiące glukometry, gdyż duża część naszych podopiecznych choruje na cukrzycę.





Nowy, rewolucyjny ClearView C

(jak klirwui Si, a Si pisane jak see, znaczy widzieć)

- Zobacz go RAZEM z nami, a razem z nim świat we wspaniałych barwach!
- Ten powiększalnik wydaje się powiększać tylko to, co dobre, miłe i korzystne.
- Zapraszamy na pokazy premierowe we wszystkich oddziałach Altix.
- Więcej informacji pod bezpłatnym numerem: 0 800 100 102



Zaledwie nie widzę

Krzysztof Galas

Ani się człowiek nie obejrzał, a dożył prawie pół wieku jako niewidomy masażysta. Moja cudna żona użycza mi swoich zdrowych oczu, co bardzo pomaga w codziennych zmaganiach. Trójka naszych dorosłych dzieci obdarzyła nas szczodrą. Pięcioro wnucząt absorbuje, ale daje mnóstwo radości. Lubię grać na gitarze i śpiewać z żoną na dwa głosy. Od wielu lat piszę wiersze, wydałem kilka tomików poezji. Ostatnio dużo przyjemności sprawia mi publikowanie felietonów literackich na stronie internetowej Związku Literatów Polskich.

Pisząc krótkie formy publicystyczne na temat poezji pomyślałem, że mógłbym z pozycji niewidomego opowiedzieć o wrażliwości, odczuciach i pojmowaniu świata osoby pozbawionej zmysłu wzroku. Nie wiem w jakim stopniu okażę się przykładowy, ale doświadczenie nauczyło mnie, że felietony przeważnie bywają subiektywne. Na początku umówmy się, że prezentowane tutaj opinie są tylko moje, a państwo po lekturze artykułu zdecydujecie, na ile są prawdziwe.

Ile jest prawdy w tym, że skoro jeden zmysł jest wyłączony – to reszta funkcjonuje dużo sprawniej. Jestem alergikiem i nie wiem, czy mój węch działa

ponad przeciętnie, myślę, że chyba nie. Jednocześnie jestem masażystą, trzydziesty rok pracuję dłońmi, toteż moja percepcja dotykowa mogła rozwinąć się ponad średnią. Czy istnieje jakaś zależność, która powoduje, że jeden niewidomy radzi sobie doskonale, a inny w ogóle sobie nie radzi i pozostaje w bardzo trudnej sytuacji materialnej? Szczytem jego marzeń będzie zatrudnienie w zakładzie pracy chronionej, który będzie działał parę lat, albo parę miesięcy. Czy główną rolę gra tu intelekt, czy inne wrodzone cechy osobowości? A może najważniejsze jest grono rodzinne i domowe wychowanie?

Zawsze byłem zdania, że kluczem do szczęścia osoby niewidomej jest samoocena. W jednym z moich wierszy napisałem „ślepotą nie jest walką o nieosiągalne, pełną wymyślnych dziwactw. Dla mnie to zwykła przypadłość, podobna łamliwości paznokci”.

Nie zmieniłem zdania, chociaż minęło wiele lat. W końcu ja zaledwie nie widzę, a wiele innych rzeczy mogę robić dobrze, a nawet lepiej niż osoby widzące.

Krzysztof**Galas****notka biograficzna**

Urodził się w Poznaniu w 1964 r. Ukończył znane Studium Pomaturalne Masażu Leczniczego dla niewidomych w Krakowie. Jako masażysta od trzydziestu lat prowadzi z powodzeniem gabinet masażu leczniczego.

Jest byłym sportowcem, zdobył 38 medali na mistrzostwach Polski w pływaniu w kategorii niewidomych. W 1980 r. zajął IV miejsce na Igrzyskach Paraolimpijskich w Arnhem w Holandii.

Debiutował tomikiem poezji „Róża Przeznaczeń”, w 2004 r. Kolejne książki to: „Płoszenie chwil” (2005), „Wizerunki godzin” (2006), „Na powiece Ziemi” (2007), „Kamieniolomy dni” (2009), „Na mieliźnie prawdy” (2010), „Nieustępliwa pamięć” (2011), „Czas niepewności” (2012).

Twórca cyklu felietonów literackich pod tytułem „Widzieć intelektem” oraz cyklu felietonów pod tytułem „Okiem masażysty”, dotyczących spraw niewidomych, prezentowanych w stałym cyklu w poznańskim radiu „Merkury”. Drukowany w licznych almanachach. Od 2006 r. jest członkiem Związku Literatów Polskich oddział Poznań, w którym jako inicjator prowadzi cykliczne „Spotkania swobodnej myśli” zapoznające wszystkich chętnych z twórczością poznańskich poetów.

Główne zainteresowania to medycyna, literatura, sport. Śpiewa poezję i gra na gitarze.

e-mail: krzysztofgalas@op.pl





Fundacja BO WARTO

...powstała w grudniu 2011 roku. Zarząd i Radę Fundacji stworzyli ludzie, którzy bardzo aktywnie działali i działają w obszarze 3 sektora, a nadto czynnie i zawodowo związani są z oświatą.

Wielka pasja, kilkuletnie doświadczenie i ogromne zaangażowanie to nasze najprawdziwsze referencje.

Prowadzone i inicjowane przez nas działania mają i służą wszechstronnemu rozwojowi i edukacji dzieci i młodzieży oraz pomocy osobom w trudnej sytuacji życiowej oraz zapobieganiu ich marginalizacji. I choć za nami dopiero 30 miesięcy istnienia, to za nami już zrealizowanie kilku Konkursów, Programów, Szkoleń, Projektów i Akcji.

Po pierwszej programowej przygodzie z Januszem Korczakiem w kolejnym roku naszymi wiodącymi zadaniami były Projekty pn. "Stefan Starzyński – Warszawiak ponad wszystko" i "Warszawska Drużyna Juliana Tuwima", a także Projekt pn. "LEPSZY ŚWIAT PRZEZ WOŁONTARIAT", który nadal kontynuujemy. W bieżącym roku podjęliśmy następne Programowe kroki. Rozpoczęliśmy realizację różnego rodzaju akcji i działań m.in. Projektu "Prymas na Tysiąclecie", jak również inicjatywy wokalne pt. "Śpiewamy BO WARTO".

www.fundacijabowarto.pl

Działamy z pasją i przekonaniem **BO WARTO**

Zespołowość i współdziałanie to dla nas podstawa i warunek sensu wszystkich naszych działań, do których całym sercem zachęcamy i mobilizujemy innych. Podjęte i realizowane przez nas dzieło z pewnością nie jest łatwe, ale jakże ważne i potrzebne właśnie w dzisiejszych realiach. I choć nasza fundacyjna pasja i zaangażowanie sprawiają, że nie szczędząc sił działamy z 200% oddaniem, to z pokorą uznajemy, że na nic by to było gdyby nie wsparcie osób dobrej woli i instytucji, które pomogły nam powstawać i wspierają nasze projekty dając nam możliwość być uczynnymi i pożytecznymi wobec innych.

Ogromną radość i doświadczenie czerpiemy z udziału w naszych Projektach dzieci i młodzieży słabowidzącej, która uczestniczyła w naszym Konkursie "Sercem malowane", a także Projekcie pn. "Warszawska Drużyna Juliana Tuwima". Szkoła Podstawowa nr 51 w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Słabowidzących w Warszawie zdobyła II miejsce (wśród 44 Placówek) w ogólnej klasyfikacji Programowej.



Z satysfakcją także i zaszczytem przyjmujemy zaproszenia do wszelkich inicjatyw i akcji prowadzonych na rzecz osób niepełnosprawnych. W roku 2013 znaleźliśmy się w gronie Partnerów I. Międzynarodowej Olimpiady Wiedzy dla Młodzieży Niepełnosprawnej, organizowanej przez AKADEMIE PEDAGOGIKI SPECJALNEJ im. M. Grzegorzewskiej w Warszawie, a w 2014 r. przyjęliśmy zaproszenie tejże uczelni do organizacji Ogólnopolskiego Konkursu Literacko-Plastycznego pt. "JESTEM – MOJA RADOŚĆ ISTNIENIA" dla kilkudziesięciu placówek specjalnych.



Chcesz pomagać?

Zostań wolontariuszem naszej Fundacji!



Fundacja Szansa dla Niewidomych
Chance for the Blind Foundation

- Zdobędziesz doświadczenie,
- poznasz wspaniałych ludzi,
- poszerzysz swoje horyzonty!

CZEKAMY NA CIEBIE!

www.szansadlaniewidomych.org



Jestem wolontariuszem

Supermoce w wolnym czasie, czyli wolontariat dla każdego

Elena Świątkowska

Aktywność wolontarystyczna staje się coraz bardziej popularna, coraz więcej młodzieży licealnej, studentów, a także osób w wieku 50+ poświęca swój wolny czas na pomoc innym. Czy jednak niewidomy może zostać wolontariuszem? Owszem! Jak najbardziej.

Na całym świecie niewidomi i słabowidzący wolontariusze angażują się w przeróżne działania. Czytają dzieciom bajki w alfabecie brajla w szpitalach i świetlicach, tłumaczą teksty obcojęzyczne, są informatykami, udzielają darmowych porad prawnych, uczą grać na instrumentach, zapoznają z zasadami sportów takich jak strzelectwo bezwzrokowe czy piłki dźwiękowe. Ta wyliczanka nie ma końca, bo zawsze znajdzie się umiejętność, którą dana osoba wykonuje najlepiej. To jest jego „supermoc”, umiejętność na wagę złota. Warto się nią podzielić z innymi.

Portal wikipedia.pl opisuje wolontariat jako dobrowolną, bezpłatną, świadomą pracę na rzecz innych lub całego społeczeństwa. To sposób na ciekawe spędzenie wolnego czasu. W Polsce mamy nawet specjalne przepisy odnoszące się do tego zagadnienia. Są zawarte w ustawie o działalności pożytku

publicznego i o wolontariacie z dnia 23 kwietnia 2003 roku.

Pod nazwą wolontariatu mogą kryć się przeróżne formy współpracy. Możemy wyróżnić trzy podstawowe, której najlepiej pokazują, jak różne mogą to być aktywności:

- Wolontariat długoterminowy
- Wolontariat akcyjny
- E-wolontariat

Wolontariat długoterminowy to stała współpraca z daną organizacją, dłuższa niż 30 dni. Może trwać pół roku, może trwać 3 lata a nawet dłużej, wszystko w zależności od chęci i czasu jakim dana osoba dysponuje. W ramach takiej współpracy powierzone zadania wykonuje się przeważnie pod opieką koordynatora wolontariuszy, który służy radą i pomocą. Tutaj na wyróżnienie zasługują wolontariusze Fundacji Szansa dla Niewidomych, wspierający realizację wielu projektów.

JESTEM...

Wolontariat akcyjny to podobna forma współpracy, różni się jedynie tym, że pracuje się przez krótszy okres i w ramach konkretnej akcji np. dwudniowego wyjazdu, jednodniowego koncertu, zbiórki publicznej itp. Współpraca wygasa wraz z ukończeniem danego wydarzenia. W Polsce najbardziej widoczni są wolontariusze Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy podczas styczniowych zbiórek pieniędzy.

E-wolontariat nazywany jest żartobliwie „wolontariatem dla ludzi, którzy nie lubią ludzi”. Jest idealny dla osób, które bezpieczniej czują się w zaciszu własnego domu, przy biurku i ze słuchawkami w uszach. E-wolontariusz swoim działaniem wspiera organizacje pozarządowe w przeróżnych akcjach, promując je w mediach za pomocą Internetu. To wszystko bez wychodzenia z domu! E-wolontariusze doskonale sprawdzają się na przykład jako osoby tworzące i moderujące fora, prowadzące fanpejdże na portalach społecznościowych, udostępniające wydarzenia czy „lajkujące” posty.

Wolontariat to nie tylko działanie na rzecz ludzi, to również ochrona zwierząt (np. Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami), wspieranie aktywności kulturalnej



(Stowarzyszenie Teatralne Dom na Młynowej) oraz ochrona zabytków (Stowarzyszenie Polskich Kolei Wąskotorowych).

Cechą wspólną łączącą wszystkie rodzaje i formy wolontariatu jest to, że zawsze pracuje się na podstawie umowy wolontariackiej (zwanej często porozumieniem), a wyniki pracy i czas jaki wolontariusz poświęcił na wykonanie zadania jest wpisywany do karty pracy. A co najważniejsze, na koniec współpracy, jeśli była aktywna i rzetelna, wolontariusz może ubiegać się o referencje.

Referencje to pierwsza korzyść. Pierwsza, ponieważ plusów wynikających z wolontariatu jest bez liku. Pomimo, że nie jest to praca, za którą otrzymuje się pieniądze, w zamian dostajemy niezwykle dużo. Drugą korzyścią, oprócz rozwinięcia własnych zainteresowań, jest możliwość zdobycia doświadczenia, które przyda się w przyszłej pracy zawodowej. Już na starcie, ubiegając się o pracę w danej firmie, osoba z doświadczeniem wolontarystycznym jest w lepszej pozycji. Pracodawca widząc wpisany w życiorys wolontariat, na pewno zapyta kandydata jakich rzeczy się nauczył. A czego można się nauczyć? Odbierać telefony, rozmawiać z klientem, redagować pisma urzędowe, wysyłać faksy, kserować dokumenty, pracować z ludźmi i wiele, wiele innych. Są to umiejętności z pozoru proste, ale mało kto bez doświadczenia, wykonuje je dobrze.

Dodatkowo – wolontariat wyróżnia. Pracodawca podczas rozmowy kwalifikacyjnej prawie zawsze zada pytanie – dlaczego? To pozwala się pięknie zaprezentować, podkreślić wyjątkowość i zostać zapamiętanym. Kolejnym plusem jest budowanie sieci kontaktów. Im więcej osób poznajemy, tym większe mamy szanse na znalezienie pracy, powiększenie grona znajomych i wspólne rozwijanie pasji.

Dzięki wolontariatowi, możemy też dyskretnie zapoznać się z tym jak działa dana branża. Wiele osób nie do końca zdecydowało jaki kierunek studiów i zawód wybrać. W ramach wolontariatu np. w kancelarii prawnej czy w świetlicy szkolnej można przekonać się, czy wymarzony zawód prawnika lub nauczyciela rzeczywiście jest taki fajny.

Inna sprawa, że nie zawsze można robić w życiu to, co interesuje najbardziej. Dlatego wolontariat jest szansą na odskocznnię od szkoły czy pracy. To czas,



w którym można wykonywać wszystkie szalone zajęcia, rozwijać niepopularne hobby i cieszyć się życiem.

Jest tylko jedno ale. Wolontariat musi sprawiać radość, dawać satysfakcję. Naprawdę warto poszukać organizacji, która zajmuje się tym, co lubimy. Wtedy – wolontariat nie będzie pracą, a doskonałą rozrywką. Jeśli jednak w okolicy nie ma takiej organizacji, to jeszcze nic straconego. Wystarczy się dobrze zaprezentować! Nie ma nic złego w szukaniu możliwości własnego rozwoju. Jeśli ktoś jest świetnym grafikiem komputerowym to nic nie stoi na przeszkodzie aby szukał organizacji, która da mu możliwość stworzenia w ramach wolontariatu ulotek czy plakatów, nawet jeśli w nazwie ma np. ochronę zwierząt. Jeśli ktoś zna doskonale języki obce to nie jest wykluczone, że okoliczna organizacja, która pomaga osobom niepełnosprawnym nie potrzebuje tłumaczy.

I właśnie dlatego wolontariat jest taki fajny. Nie jest ważne czy ktoś jest wysoki, niski, chudy, gruby, czy ma kręcone włosy czy proste. Ważne, że coś potrafi i chce to przekazać dalej, że chce pomagać a przy okazji nauczyć się czegoś nowego. To doskonała okazja by rozwinąć supermoce! Każdy powinien się zastanowić, co chciałby robić, co uwielbia robić i... po prostu zacząć! Powodzenia!



Jak na ślubie

Marek Kalbarczyk

Nie wiem, ilu ludzi tam się zgromadziło i pomagało. Nie było komu tego liczyć, a też nie miałoby to sensu. Pozostało jedynie wrażenie – był to niezły tłum. Wszyscy pomagali w milczeniu, a ich twarze nie wyglądały na wesołe. Były raczej zażenowane, posępne, zaskoczone. Tak, jak pojawili się niespodziewanie, chcieliby chyba jak najszybciej się zmyć. Trudno się dziwić, pewnie mieli swoje zajęcia, gdzieś się spieszyli, a tu taka heca! W każdym razie ja pamiętam to zdarzenie wyłącznie śmiesznie, chociaż nie dziwię się też im. Co się stało?

„Leciliśmy” z przyjacielem w centrum Warszawy Świętokrzyską w stronę Nowego Świata, by dostać się na Krakowskie Przedmieście. On po lewej stronie, ja obok – po jego prawej. Na prawo ode mnie były budynki, a na lewo od niego ulica. Chodnik był, i zapewne nadal jest, szeroki, toteż aby trzymać się kierunku równoległego do niej, wybraliśmy ścieżkę po prawej stronie – może metr od ścian. Gdy niewidomi idą szeroką aleją, chodnikiem, ulicą, polem, po boisku, może to wyglądać dziwnie. Idzie się wtedy sinusoidą – raz w lewo, potem trochę w prawo, rzadko prosto. Dla widzących to niezrozumiałe, chyba że zasłonią sobie oczy i przekonają, jaki mają zmysł równowagi,

gdy nie pomagają sobie wzrokiem. Jak wiadomo, patrzenie jest pomocne w utrzymaniu równowagi. Każdy koreluje obraz, tzn. jego ustalone punkty i linie z napięciem i ruchem mięśni. Niewidomi mogą mieć z tym kłopoty: gdzie jest krawężnik chodnika, jak utrzymać równoległy do niego tor ruchu?

Szliśmy naprawdę szybko, bo tak lubiliśmy. Dlaczego? Byliśmy młodzi, żwawi i dobrze zrehabilitowani. Trudno chodzić powoli, gdy ma się ostry charakter, a tylko z tej przyczyny, że się nie widzi. Przyjaciół zresztą troszeczkę widział. To „troszeczkę” to w zasadzie poczucie światła i widzenie dużych konturów. O literach w książce czy rozpoznawaniu twarzy nie było w jego przypadku mowy.

Obaj mieliśmy białe laski w rękach i machaliśmy nimi jak wycieraczkami do szyb w samochodzie i to nastawionymi na największy bieg: w lewo, w prawo, znowu w lewo itd. Sądzę, że dla widzących przechodniów widok był wyjątkowy. Oto dwóch niewidomych facetów „leci” na „zbity pysk”. Mogli nas podziwiać za sprawność, ale mam też pewną obawę, że nasze zachowanie uznali za ryzykanckie. I mieli rację.

Śmialiśmy się jak głupi. Moim zdaniem było z czego. Kto się nie śmiał? Ci, którzy nie rozumieją naszego inwalidztwa i uważają, że to tragedia. My uważamy, że to tylko utrudnienie, a takie przygody traktujemy tak samo, jak rozliczne wpadki ludzi widzących. Przecież oni też się wywalają. Ileż to razy słyszę, jak ktoś opowiada, że potknął się o własne stopy i leżał na chodniku.

Nagle moja laska zawisła w powietrzu. Krok, który już wykonywałem nie skończył się kolejnym odbiciem od chodnika, stopa spadła niżej i miałem się wywalić. Nie! Udało się. Stałem na schodku poniżej, zaraz wykonałem kolejny krok drugą nogą, którą ustawiłem na kolejnym niższym schodku, zatrzymałem ciało, mimo że chciało kontynuować ruch do przodu i sapiałem z przejęcia. Od początku czułem, że wszystko mam pod kontrolą, a strach, że coś się stanie trwał chyba jedynie dziesiątą część sekundy.

Mój przyjaciel przeżył jednak co innego. Pewnie działo się z nim mniej więcej to samo co ze mną, tyle że miał pecha. Może robił większe kroki, może schodki wypadły w innym położeniu jego ciała, w każdym razie nie zatrzymał się na schodku, lecz jedna noga zsunęła mu się niżej, a kolano drugiej uderzyło w murek, który ograniczał te schodki po prawej stronie i nie utrzymał pionu i wywalił się na niego. Uderzyłby twarzą w ten murek, gdyby nie to, że pomógł sobie „łapkami”, by całkiem się nie położyć. Potem wstawał i się wyprostował. Z jego kieszeni wypadło wszystko co tam miał. I ten moment przypomniał mi śluby, na których byłem. Na schodki wypadło mnóstwo monet. Boże, jaki to był hałas. Monety wypadały szybko, a ja

odebrałem to, jakby trwało to długo. I dzwoniły na tych schodach. Nie to, żeby spadły na pierwszy schodek, albo na drugi. Nie, one spadały gdzie chciały, a potem toczyły się niżej i niżej. Wiecie jak mogło to brzmieć i wyglądać, bo wielu z was zapewne zna ten zwyczaj ze ślubów bliskich.

Hałas zainteresował przechodniów, którzy rzucili się najpierw by nam pomagać, a gdy okazało się, że nic na szczęście się nie stało, zaczęli zbierać te monety i oddawać przyjacielowi. On najpierw był obojętny, potem zażenowany, wreszcie dołączył do mnie. Śmialiśmy się jak głupi. Moim zdaniem było z czego. Kto się nie śmiał? Ci, którzy nie rozumieją naszego inwalidztwa i uważają, że to tragedia. My uważamy, że to tylko utrudnienie, a takie przygody traktujemy tak samo, jak rozliczne wpadki ludzi widzących. Przecież oni też się wywalają. Ileż to razy słyszę, jak ktoś opowiada, że potknął się o własne stopy i leżał na chodniku. A ile razy słyszę, że widzący mający wszystko pod wzrokową kontrolą robi sobie guza na zakręcie korytarza, który dokładnie widział. Potem tak samo jak ja opowiadają o swojej niczym nie wytłumaczonej przygodzie: jak to możliwe, że widziałem ten róg ściany, a tak mocno się uderzyłem. Albo, jak to możliwe potknąć się o własną stopę na równym asfalcie?





W taksówce

Krzysztof Galas

Dzisiaj opowiem Państwu, jakie myśli znajdują miejsce w głowie starzejącego się taksówkarza. Bo-dajże trzy lata temu jechałem z nim do pracy, przez większość czasu rozmawiając przez telefon. Kiedy skończyłem, kierowca taksówki odwrócił się do mnie i spytał:

– Pan ma jakieś kłopoty ze wzrokiem?

Kiwnąłem głową twierdząco.

– To znaczy pan niedowidzi?

Sytuacja zaczynała mnie bawić. Spokojnie odpowiedziałem:

– Nic nie widzę, nawet światła.

– Zupełnie nic? To ma pan przerąbane!

– Gorzej było i chwalili – powiedziałem, zdecydowanie mniej rozbawiony.

– Nie rozumiem pana, różne są kalectwa, ale nie widzieć to jest chyba najgorsze.

– To zależy od człowieka, od tego czym się zajmuje i jak o sobie myśli.

– Co mi pan chce powiedzieć? – wyjąkał zakłopotany.

– Ja na przykład mam swoją pracę, rodzinę i mnóstwo dodatkowych zajęć. W sumie uważam siebie za wyjątkowego szczęściarza.

– Nie może pan być szczęśliwy, skoro nie ma pan tego najważniejszego!

– O czym pan teraz mówi? – zapytałem.

– No, przecież o widzeniu właśnie!

Kurs dobiegł końca. Wręczając kierowcy zapłatę, podjąłem pojednawczo:

– Naprawdę znam wielu szczęśliwych niewidomych.

Nagle usłyszałem coś podobnego do warknięcia.

– Niech mi pan tu bzdur nie opowiada!

Jestem człowiekiem zrównoważonym i nie jest łatwo mnie zdenerwować, a tu nagle poczułem, że robi mi się gorąco, a w skroniach zaczyna dudnić. Wysiadając z taksówki stwierdziłem lekko nerwowym tonem:

– Jestem niewidomy od czterdziestu pięciu lat i jakoś sobie radzę.

Od tego czasu ten człowiek nie może mi wyjść z głowy.

Najwyraźniej wiedział lepiej, co powinienem odczuwać.

Niestety, dla wielu, najważniejsze są te opinie, które sami wygłaszają, często nie zważając na to, że o danym zagadnieniu nie mają zielonego pojęcia.





Historia działalności naszej Fundacji

Stworzona w 1992 r. Fundacja Szansa dla Niewidomych jest w gronie szczęśliwców, ponieważ jak mało która instytucja z każdym rokiem rośnie w siłę. Rozwija się niezależnie od zewnętrznych warunków, a przecież w ciągu minionych 22 lat były również okresy trudne. Niektóre z nich to lata odczuwalnego przez wszystkich kryzysu. Na czym polega sukces tej Fundacji?

Zapewne na dobrym pomysśle będącym jej podstawą. Stworzyli ją niewidomi razem z widzącymi przyjaciółmi. Ich celem jest zarażenie innych ideą nowoczesnej rehabilitacji inwalidów wzroku. Ich zdaniem konwencjonalna rehabilitacja już nie wystarczy. Od dawna niewidomi potrafią samodzielnie się poruszać, wykonywać wiele codziennych czynności, ale jak się okazuje nie wprowadza to ich skutecznie na rynek pracy i nie przełamuje psychologicznych barier przeszkadzających innym w ich pełnym zaakceptowaniu. Nie wystarczy, że chodzą do szkół, a nawet czasem na studia, że niektórzy znajdują pracę i zakładają rodziny. Cel Fundacji jest bardziej wysublimowany. Dopóki niewidomi nie będą traktowani i oceniani jak inni, bez świadomego lub podświadomego przekonania, iż brak wzroku może kiedyś dać o sobie znać i spowodować kłopoty, działacze Fundacji nie spoczną. Nikt nie powinien być obojętny, gdy uczelnia nie chce przyjąć w swoje szeregi niewidomego maturzysty, pracodawca odmawia zatrudnienia, gdy niewidomy osiąga podczas testów odpowiedni rezultat, gdy rodzina zakazuje córce lub synowi kontaktów z niewidomą osobą. Widzący nadal nie wierzą w możliwości niewidomych. Wynika to nie tylko z uprzedzeń, ale również z faktu, że wielu z nich nie przechodzi pełnego procesu rehabilitacji. Fundacja przekonuje ich do tego. Na liście realizowanych przez nią projektów są między innymi:

- 11 edycji konferencji REHA FOR THE BLIND IN POLAND®
- 6 edycji konferencji edukacyjno-rehabilitacyjnych
- niemal 30 pionierskich publikacji dotyczących nowoczesnej rehabilitacji niewidomych
- około 100 projektów, które zyskały dofinansowanie w krajowych i regionalnych konkursach
- 40 pracowników zatrudnionych w sieci 16 punktów doradczych na terenie całej Polski
- wiele ciekawych i nowatorskich pomysłów jak na przykład ping-pong dla niewidomych
- społeczne uznanie, dzięki czemu Fundacja ma w swojej działalności ponad 400 partnerów
- odznaczenia i nagrody uzyskane za osiągnięcia naszego zespołu:
 - medal „20 lat systemów wsparcia Osób Niepełnosprawnych”
 - gawerton w dowód uznania od Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych
 - Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski
 - wyróżnienie od Marszałka Województwa Lubelskiego
 - list gratulacyjny z okazji 20-lecia Fundacji od Prezydenta Miasta Opola
 - wyróżnienie od Prezydenta Miasta Białostok
 - wyróżnienie od Rektora ASP w Warszawie
 - tytuł „Człowiek Bez Barier 2010” dla Prezesa Fundacji.

Spółecznym prezesem Fundacji Szansa dla Niewidomych jest Marek Kalbarczyk. W skład Rady Fundatorów Fundacji wchodzi:

1. Igor Busłowicz – przewodniczący
2. dr hab. Leonora Bużańska, prof. IMDiK
3. Renata Wardecka
4. Andrzej Pokorski

INFORMACJA O WERSJI BRAJLOWSKIEJ HELPA

eULER

aplikacja do tworzenia, edycji
i składu dokumentów brajlowskich



Copyright **altix**
wielkie miejsce

Wersję brajlowską kwartalnika Help zredagowano w programie Euler 2.0 oferowanym przez firmę Altix sp. z o.o. Euler to aplikacja, która służy do tworzenia, edycji i składu wersji brajlowskiej dokumentów. Za jej pomocą teksty zapisane w różnorodnych, powszechnie stosowanych formatach można tłumaczyć na system brajlowski przeznaczony dla niewidomych. Dzięki tej translacji można je odczytywać na monitorach brajlowskich, a także tłoczyć na brajlowskich drukarkach. Euler umożliwia:

- redagowanie dokumentów zapisanych w rozmaitych formatach,
- pracę w wielu językach,
- optymalne rozmieszczanie tekstu łącznie z przenoszeniem sylab oraz wykorzystywaniem brajlowskich skrótów,

- pracę z wykorzystaniem wygodnych menu,
- translację tekstów zwykłych i specjalistycznych, np. wzorów matematycznych,
- automatyczne generowanie spisów treści, przypisów itd.,
- tworzenie i drukowanie wypukłej grafiki,
- formatowanie tabel i innych złożonych struktur.

Euler, jako jedyny tego typu program na świecie, jest całkowicie dostępny dla niewidomych, tzn. jest w całości zrozumiały dla programów udźwiękowiających pracę komputera.

Wersję demonstracyjną Eulera można pobrać ze strony www.euler.altix.pl.

Exemplarze kwartalnika „Help – wiedzieć więcej” w wersji brajlowskiej i czarnodrukowej dostępne są w Tyflopunktach Fundacji Szansa dla Niewidomych.

ZOSTAŃ NASZYM PARTNEREM



I DZIAŁAJ NA RZECZ ŚWIATA OTWARTEGO DLA NIEWIDOMYCH!

Jeżeli również dla Państwa jest ważne, aby niewidomi i słabowidzący mieli otwarty dostęp do wszelkich instytucji, a także, jeśli wierzą Państwo, że mogą być dobrymi i kompetentnymi pracownikami jak inni – wesprzycie nasze działania.

Niemal 500 Partnerów naszej Fundacji to wyjątkowe grono, którym los niepełnosprawnych nie jest obojętny. Wspólnie koncentrujemy się na wspieraniu osób, które straciły wzrok, a medycyna już nie daje im nadziei. Pragniemy kroczyć śladem krajów, gdzie inwalidzi wzroku poprzez oprzyrządowanie i nowoczesną rehabilitację nie odstają od widzących. Świat, o który się staramy, ma być otwarty dla wszystkich obywateli – również dla niepełnosprawnych i niewidomych. Już dziś widać efekty naszej pracy. Fundacja istnieje już ponad 22 lata, posiada bogate doświadczenie w aktywizacji zawodowej i społecznej. Może poszczycić się spektakularnymi osiągnięciami: masowe spotkania, pionierskie publikacje wydawane w dużym nakładzie, szkolenia, konferencje, ogromne grono przyjaciół. To my organizujemy wielką Konferencję REHA FOR THE BLIND IN POLAND®, na którą przychodzi ponad 2000 osób. W tym roku odbędzie się już XII jej edycja.

Partnerzy Fundacji to elitarna grupa, która pomaga w realizacji naszej idei. Dzięki nim jest coraz lepiej. Za tą szczególną pomoc i wsparcie serdecznie dziękujemy. **Nasi Partnerzy otrzymują:**

- Honorowy tytuł i dyplom „PARTNER FUNDACJI – WOŁONTARIUSZ ŚWIATA OTWARTEGO DLA NIEWIDOMYCH”
- Możliwość zaprezentowania się na stronie naszej Fundacji, w kwartalniku Help, w wielu wydawanych przez nas publikacjach i informatorach; dotyczy to zarówno osób prywatnych, firm, jak i wszelkich instytucji
- Umieszczenie na stronie www.tyflosfera.pl, platformie komunikacyjnej służącej współpracy grupy naszych partnerów

- Ofertę wzajemnej pomocy pomiędzy partnerami i Fundacją – szkolenia, audyty dostępności
- Możliwość dokonywania tańszych zakupów, towarów i usług innych instytucji, które udzielają nam wsparcia
- Bezpłatny udział w Konferencji REHA FOR THE BLIND IN POLAND®, w jej elementach i atrakcjach, we wszystkich spotkaniach organizowanych przez naszą Fundację
- Bezpłatny pakiet materiałów konferencyjnych
- Możliwość występowania w mediach zainteresowanych naszą działalnością.

Jakie są nasze oczekiwania?

- Promocja idei świata otwartego dla niewidomych
- Pomoc w pozyskiwaniu funduszy na naszą działalność (wszystkie środki są wykorzystywane na cele statutowe, Fundacja ma status OPP)
- Podjęcie starań w celu zorganizowania grup, chętnych do przybycia na nasze spotkania i konferencje, np. na Konferencję REHA w celu zapoznawania ich ze światem, w którym działają się bez wzroku
- Znajdowanie środków na sfinansowanie przyjazdu tych grup na interesujące je spotkania.

Zapraszamy do współpracy wszelkie instytucje, organizacje, placówki edukacyjne, firmy, władze dowolnego szczebla, grupy zaangażowanych w sprawy społeczne i rehabilitacyjne oraz osoby prywatne.

Formularz zgłoszeniowy można znaleźć na naszej stronie internetowej:

www.szansadlaniewidomych.org